Nr. 80. We Lwowie Wtorek dnia 21 Marca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 1 liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do państw Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 20. marca.

Ustąpienie dra Franciszka Smolki z prezydentury izby poselskiej jest niewątpliwie najważniejszym wypadkiem politycznym ubiegłego tygodnia. Sposób, w jaki ta rezygnacja nastąpiła — zarówno pożegnanie Smolki z izbą deputowanych, jako też owacja, urządzona przez izbę dla Smolki — były ze wszech miar wyjątkowe i nadzwyczajne. Powodów, jak już zaznaczyliśmy — szukać nie potrzeba, nasuwają się one same przez się. Smolka był wyjątkową osobistością pod każdym względem i rozstanie się polityczne z taką osobistością musiało też nastąpić w formie niezwykłej. Wśród innych warunków i stosunków politycznych, nie zastanawialibyśmy się dłużej nad przyczynami dymisji. Kto dziewiąty dźwiga krzyżyk na swych barkach, kto przez pół wieku żywy brał udział w życiu publicznem i politycznem i to w rzędzie pierwszym, ten może uczuwać potrzebę wypoczynku i spokoju. Dr. Franciszek Smolka powołuje się też w swoim liście do prezydjum izby poselskiej na swoje lata. Zdaje nam się jednak mimo to, że w tym wypadku ani wiek, ani zmęczenie wszystkiego nie tłumaczą. Przy dymisji Smolki odgrywały jeszcze rolę inne czynniki, a tych szukać należy — w polityce Przyznać się do tego dzisiaj naturalnie nikt nie chce. Owszem. Wszystkie stronnictwa i wszystkie pisma w wyrazach, pełnych entuzjazmu i pełnych ekstazy, unoszą się nad przymiotami i charakterem dra Franciszka Smolki. W rzędzie ich zjednoczona lewica niemiecko-liberalna i jej prasa naczelne zajmuje miejsce. Kto jednak rzeczy bliżej i głębiej zbada, ten niezawodnie odkryje, że przyczyn ustąpienia dra Smolki należy właśnie szukać u zjednoczonej lewicy niemiecko liberalnej. Wiek był pozorem, polityka powodem dymisji.

Opinja publiczna w Niemczech z wielkiem zajęciem śledzi przebieg rozpraw w komizji wojskowej nad drugiem czytaniem projektu reformy, które w zeszły czwartek się rozpoczęły. Według pogłosek, obiegających w kołach parlamentarnych, zamierzają teraz frakcje — centrum i narodowo-liberalna, postawić w sprawie projektu rządowego jasno sformułowane wnioski. Wniosek Benningsena już mniej więcej jest znany. Uwzględnia on finansową możność państwa i pragnie, ażeby na przyszłość zredukowano wymagania, dotyczące „zdolności popisowych do służby wojskowej." Propozycja partji narodowo liberalnej pragnie zastosować się o ile możności do życzeń rządu i spodziewają się w Niemczech, że hrabia Caprivi przyjmie tę propozycję, wyobrażającą maximum tego, co w dzisiejszych warunkach osiągniętem być może. O wniosku natomiast frakcji centrum nic dotychczas nie słychać; podobno obejmuje on nowe poglądy na sprawę. Prasa niemiecka jednomyślnie prawie wyraża życzenie, ażeby komisja jak najprędzej ukończyła obrady i dała możność zabrania głosu stronnictwom na plenarnych posiedzeniach izby. *Hannov. Courier* zamieścił bezpośrednio przed rozpoczęciem obrad w komisji następujący telegram, który opiera się podobno na informacjach ze strony Benningsena, bawiącego już od 14. bież. miesiąca w Berlinie. „Rząd wprawdzie chętnie poda rękę do modyfikacyj niektórych szczegółów swojego projektu, stanowczo jednak obstawać będzie przy głównych jego punktach, mianowicie przy nowych organizacjach. Podwyższenie liczby rekrutów do 48 tysięcy uważa za niedostateczne dla organizacji wojskowej. Niezmiennym celem rządu jest konieczne wzmocnienie niemieckiej siły zbrojnej w rozmiarach przez powagi wojskowe zakreślonych. Rząd chętnie zadosyć uczyni życzeniom parlamentu, nie zostającym w sprzeczności z owym celem, a to jego pojednawcze usposobienie odnosi się także do finansowej strony sprawy." — Z komunikatu tego, jeżeli istotnie on pochodzi ze strony Benningsena, będącego niezawodnie o intencjach rządu dokładnie powiadomionym, możnaby wnosić, że hrabia Caprivi pragnie rzeczywiście dojścia do skutku porozumienia; ale czy ono nastąpi, pozostaje ciągle pytaniem wątpliwem.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie nadmienić, iż według półurzędowego korespondenta berlińskiego do bismarkowskich *Hamburger Nachrichten*, rząd myśli obecnie o rozwiązaniu parlamentu, gdy tymczasem o zmianie osoby na stanowisku kanclerza chwilowo nie ma wcale mowy. Doniesienie to zdaje się być wątpliwem, o ile odnosi się do rozwiązania parlamentu, natomiast może być zgodne z prawdą odnośnie do stanowiska kanclerza. Hrabia Caprivi dowiódł już przy kilku sposobnościach, że umie z łatwością stosować się do okoliczności: nie podał się naprzykład do dymisji w sprawie ustawy szkolnej. Można tedy uważać za rzecz bardzo prawdopodobną, że w razie odrzucenia dzisiejszego projektu wojskowego, przedstawi inny, więcej odpowiadający zapatrywaniom opozycji.

W Dublinie odbyły w ciągu ostatnich dni obie frakcje irlandzkie walne zgromadzenia, celem obmyślenia postawy, jaką im przybrać należy podczas drugiego czytania bilu o samorządzie. Z obrad na wymienionych zgromadzeniach pokazuje się, że anti parneliści zgadzają się na projekt bezwarunkowo prawie, parneliści przeciwnie — obstają przy warunkach, w swoim czasie przez Parnella postawionych, odrzucają wszelkie mięszanie się Anglji do prawodawstwa wewnętrznego Irlandji, nalegają na te, aby utrzymaną została dotychczasowa liczba deputowanych irlandzkich w parlamencie centralnym i żądają uwolnienia z więzień wszystkich politycznych przestępców. Postawa parnelistów może nie pozostać bez wpływu na los projektu Gladstone'a, lubo bowiem ich partja nie jest dość liczną, ażeby mogła przez odłączenie się od Gladstone'a rozbić większość liberalną, byłoby to przecież zawsze faktem dla planów dzisiejszego pierwszego ministra niepomyślnym, gdyby nie mógł wobec kraju powołać się na jednomyślne poparcie całego irlandzkiego stronnictwa narodowego.

Gladstone zapadł na influenzę, której przebieg ma być lekki Wszakże uwzględnić należy, iż pierwszy minister liczy obecnie 83 lata i że w tak podeszłym wieku choroba ta w swej najlżejszej nawet formie wymaga nawiększej ostrożności podczas rekonwalescencji. Z tego zaś powodu pozostaje wątpliwem, czy po ferjach wielkanocnych wróci już o tyle do zdrowia, iżby mógł wziąć osobiście udział w wysilających rozprawach podczas drugiego czytania bilu o samorządzie. Trudno jednak przypuścić, ażeby projekt ten mógł być wziętym pod rozprawy w chwili nieobecności najgłówniejszego jego obrońcy. W każdym razie już samo odroczenie czytania bilu nasuwa unionistom możność odwleczenia przez taktykę obstrukcyjną uchwały projeku w izbie gmin o tyle, by na sesji obecnej nie mógł już być przedstawiony izbie lordów.

Ignatjew.

Z Petersburga piszą do nas pod datą 16. bm. „Wiadomo wam już, że w biurze jenerał-gubernatora kijowskiego Ignatjewa opracowano projekt uroczystego obchodu setnej rocznicy „przyłączenia" Wołynia, Podola i Ukrainy polskiej — który też bezwątpienia otrzyma sankcję, ale nie wiadomo wam zapewne, że projekt ten powstał głównie dlatego, aby br. Ignatiew mógł poprawić swą reputację, mocno zachwianą. Ignatiew, który do niedawna miał w Petersburgu potężny wpływ i śmiało mógł patrzeć na tekę ministra, dziś z niepokojem ogląda się na rząd centralny. Powodem tego jest „finansowa" operacja. Wpadła mu mianowicie w oko wieś Strzyżówka na Podolu, należąca do p. Grocholskiego. Postanowił on ją dostać dla swego zięcia ks. Meszczerskiego, a to za pomocą przeróżnych szykan, których w ogóle — a w szczególności Grocholskiemu nie szczędził. Szykany te były istotnie wykwitem polityki rosyjskiej, tak, że p. Grocholski był już prawie zdecydowany ustąpić Przedtem jednak próbował przez Petersburg uzyskać sprawiedliwość — i istotnie dzięki jego i wpływowych osób zabiegom udało się to przeprowadzić, że Grocholski utrzymał się przy Strzyżówce. Kosztowało go to jednak 90.000 rub.

W tym czasie gubernator podolski Glinka, miał nieszczęście niepodobać się panu jeneral-gubernatorowi który też postarał się o jego usunięcie. Glinka bezzwłocznie pojechał do Petersburga i w memorjale wręczonym Durnowowi, przedstawił rządy generał-gubernatora kijowskiego i jego różne sztuczki, jako też ową operację finansową. Durnowo jest człowiekiem w każdym razie o wiele od przeciętnych carskich urzędników porządniejszym, oburzony więc postępowaniem Ignatiewa, przedstawił rzecz całą carowi.

W duchu jego wywodów car zamianował Glinkę członkiem rady ministerstwa spraw wewnętrznych — co naturalnie dla Ignatiewa było moralnym policzkiem. Wpływ Glinki dał się jednak niebawem uczuć nieco dotkliwiej: na opróżnione posady gubernatorów w Żytomierzu i Kamieńcu przedstawił Ignatjew swoje kreatury. Jakież jednak było jego rozczarowanie, gdy nominacje wypadły zupełnie inaczej, gdy koperta z Petersburga przyniosła dwa zupełnie inne nazwiska. Ale nie na tem koniec! Obaj nowi gubernatorowie uzyskali pozwolenie bezpośredniego znoszenia się z ministrem spraw wewnętrznych, tak, że tylko *de jure* dependują od Ignatiewa, *de facto* zaś są prawie niezależni. To dowodzi, jak *prestige* pana Ignatiewa w Petersburgu upadło, to też jest powodem, dla czego tak się krząta około obchodu. Ma ona naprawić jego reputację".

Juljusz Ferry.

W zmarłym nagle J. Ferry'm poniosła republika dotkliwą stratę, a stronnictwo oportunistyczne najwybitniejszego przewódcę. Śmierć J. Ferry'ego w tej chwili właśnie ma w sobie coś tragicznego. Nie dawniej, jak trzy tygodnie przedtem, wybrał go senat swym prezydentem, dzięki czemu Ferry, po ośmioletniej bezczynności politycznej, wysunął się znowu na pierwsze plany. W czarnej swej godzinie przypomniała sobie republika znowu męża, na którego nie padł ani cień jakiejś plamy. Zwróciły się nań oczy wszystkich republikanów; jedni widzieli w nim nowego następcę Carnota — inni nawet presumcyjnego następcę Carnota. Tak, czy owak, przyznali to wszyscy, nietylko we Francji zresztą, że ponowne zjawienie się Ferry'ego na widowni politycznej jest wypadkiem ważnym, a dla republiki bardzo pomyślnym. Zniesiono ostracyzm, jakiego ofiarą padł Ferry po katastrofie pod Langson, a musiało to pochlebiać jego słusznej dumie, że nie starał się wcale o zaszczyt, że owszem republikanie sami chwycili się go, jak deski ratunkowej.

Ferry nie dożył lat 60. Urodzony w St. Dié w Wogezach, obrał sobie zawód, który we Francji najkrótszą jest drogą do wejścia na arenę publiczną: zawód adwokata i dziennikarza. Szerokim kołom dał się poznać dopiero w siódmym dziesiątku lat naszego wieku, gdy napisał broszurę, gwałtownie atakującą rozrzutność prefekta Sekwany, Haussmana. Tej broszurze przedewszystkiem zawdzięczał, że partja republikańska na rok przed wielką wojną wybrała go do ciała ustawodawczego, gdzie zajął miejsce wśród najradykalniejszej opozycji. Po upadku cesarstwa, wszedł do wydziału „Obrony narodowej" i został prefektem departamentu Sekwany, a w listopadzie merem Paryża. W ciągu oblężenia miał sposobność okazać, że wśród największych trudności umie zachować jasny pogląd na sprawy i energję. Jeszcze z końcem października wybuchł bunt komunardów. Cały rząd obrony krajowej, zgromadzony w ratuszu, zaskoczony tam został przez komunardów pod wodzą Flourensa. Ferry nie stracił kontenansu; z podniesioną głową opuścił salę i przeszedł, nietknięty, przez szpaler zdumionych komunardów. Następnie, zebrawszy wojsko, rozpędził buntowników i uwolnił osaczonych kolegów. Później, po stłumieniu komuny, piastował na czas krótki znowu godność prefekta Sekwany. Następnie — również niedługo — pracował w zawodzie dyplomatycznym; Thiers zamianował go posłem w Atenach, z którego to stanowiska, po ustąpieniu Thiersa, zrezygnował Ferry (1873).

Do izby wszedł po raz pierwszy w roku 1876 i niebawem stał się jednym z głównych przewódców lewicy.

W ministerstwie Waddingtona w lutym 1879 objął portfel oświaty, przy którym utrzymał się także po upadku Waddingtona. Wprowadzone za jego inicjatywą postępowe ustawy, dotyczące oświaty, są największem z dzieł, jakich dokonał pozytywnie. 28. lutego 1883 stanął na czele rządu. Objął portfel oświaty naprzód, później spraw zagranicznych. Wypadki tonkińskie zmiotły go 31. marca 1885 z widowni. Ustąpił wśród bardzo niemiłych warunków, tylnemi drzwiami musiał uchodzić z pałacu Burbonów przed zaciekłością rozjuszonego tłumu.

Odtąd zmarł politycznie. Znienawidzony i wzgardzony „Tonkińczyk" zginął w zaciszu życia prywatnego, nawet wyborcy z rodzinnych okolic przeszli nad nim w końcu do porządku dziennego. Jego wybór na senatora przed dwoma laty, dokonany w Epinal, przywrócił go politycznie na nowo do życia.

W ciągu lat ośmiu, w których skazany był na bezczynność, dwukrotnie przecie stał się osią wypadków. Gdy ustąpienie Grevy'ego stało się nieuniknionem, umiarkowani republikanie chcieli obrać Ferry'ego prezydentem republiki. Ale samo jego nazwisko podrażniło prawicę, radykałów i socjalistów, jak czerwona chusta. Bez narażania republiki na poważne niebezpieczeństwo, należało Ferry'ego poświęcić i wybrać człowieka, który swoje wyniesienie zawdzięczał tylko temu, iż nazywa się Carnot.

Drugi wypadek, który znowu wywlókł nazwisko Ferry'ego, stał się zarazem pośrednią przyczyną jego śmierci. W kilka tygodni po ustąpieniu Grevy'ego, zamierzyło przeciw Ferry'emu zamach jakieś nawpół obłąkane indywiduum. Ferry cudem tylko uszedł śmierci: kula ześlizgnęła się po żebrze, ale wywołała kontuzję serca, a w następstwie wadę tego organu, chorobę, która później przeciąć miała nagle pasmo dni Ferry'ego. Jeszcze kilka dni przed śmiercią — w czwartek — z całą przytomnością umysłu i fizyczną krzepkością prezydował senatowi. W niedzielę czuł się niedysponowany; jak zresztą żona twierdzi, skarżył się od dni czternastu na utrudniony oddech. Odtąd nie wychodził z domu. W czwartek o dziesiątej układłszy się do łóżka, dostał ataku dreszczów, doznał jednak ulgi po zarządzonem przez lekarzy wstrzyknięciu morfiny i eteru. W piątek o szóstej popołudniu, skutkiem udaru, wyzionął ducha bez cierpień, siedząc w fotelu przy pracy.

O wrażeniu, jakie nagła śmierć jego wywarła, wnosić już można ze wzmianek, przesłanych telegraficznie.

W kołach parlamentarnych panuje ogromna z powodu katastrofy konsternacja.

Zwłoki pogrzebane zostaną prawdopodobnie w Foeharupt w Wogezach, gdzie Ferry ostatniemi laty tak często przebywał.

W odmętach skandalu.

Drugą i końcową część swego przemówienia w procesie panamskim wygłosił obrońca Lessepsów, adwokat Barboux dnia 17. b. m. I tym razem sala była przepełnioną publicznością, ciekawą usłyszeć wywody znakomitego jurysty i wykwintnego mowcy.

Wśród ogólnej ciszy i naprężonej uwagi zarówno całego audytorjum, jak i trybunału sądowego rozpoczął Barboux mówić. Wykazuje on, że Lesseps nie miał pojęcia o tem, jaki użytek robiono ze sum, wypłacanych Reinachowi. O przekupstwo tedy Lessepsa oskarżać nie można. Byłoby to niesprawiedliwością. Barboux wyraża swoje ubolewanie z powodu tego, że rozmaitym wielkim ludziom zdawało się, iż nie potrzebują mówić całej prawdy.

Wspominając o sensacyjnej sprawie Soinoury-Cottu, powiada Barboux, że Lesseps zawiele mówił o nienawiści, jaką przeciwko niemu żywiono. Mowca protestuje energicznie przeciwko insynuacjom, na niczem nie opartym, jakoby cały wypadek z madame Cottu był naprzód obmyślany i przygotowany. Inicjatywa do spotkania madame Cottu z dyrektorem policji Soinourym wyszła od Goliarda.

Barboux zakończył swe przemówienie ponownem powołaniem się na olbrzymie zasługi Ferdynanda Lessepsa. Przypomniał tryumfalny pochód tegoż przez Węgry w r. 1885 i pełną godności, patrjotyczną postawę „wielkiego Francuza" wobec cesarza Wilhelma w r. 1887. Rząd był zmuszony przez politykę do okazania się niesprawiedliwym względem Lessepsa. Tylko z obawy przed tem, ażeby nie uchodzić również za dotkniętych korrupcją panamską, kazali ministrowie stawić przed sąd swych przyjaciół, naturalnie takich, których nie potrzebowali się obawiać, ale nie ośmielili się podnieść ręki na Rouviera i innych eksministrów. W końcu zaapelował znakomity obrońca do zumienia sędziów przysięgłych, ażeby wydali werdykt, którydy był w stanie przywrócić należny blask jednemu z najsławniejszych nazwisk w całej Francji.

Zakończenie to mowy przyjęło audytorjum, a szczególnie licznie zebrani adwokaci, demonstracyjnemi, długotrwałemi oklaskami. Zaskoczony tą demonstracją prezydent, zawiesił czemprędzej posiedzenie. Wrażenie mowy Barboux'a było olbrzymie.

Po przerwie zabrał głos obrońca Fontane'a, Dubuis, który wykazywał, że jedynym, przeciw Fontane'owi przywiedzionym dowodem jest lista czeków, udzielona sądowi przez Andrieux'ego. Ale lista owa — zdaniem obrońcy — nie posiada żadnej autentyczności.

Po przemówieniu Dubuis'a odroczono rozprawę na dzień następny.

Jaką atrakcję stanowiło przemówienie Barboux'a, przekonano się już dnia następnego, 18. b. m., kiedy wobec mających nastąpić przemówień innych obrońców sala sądowa była prawie pustą.

Jakoż w istocie mowy obrońców Baihaut'a, Blondin'a i Sans-Leroy'a były bardzo blade i wcale nie interesujące. Trybunał, przysięgli, adwokaci i oskarżeni zdradzali ogromne znużenie.

Z *plaidoyer* obrońcy Sans-Leroy'a jest do zanotowania jeden ciekawszy epizod.

Obrońca opisując dotychczasowe życie Sans-Leroy'a, któremu do tej pory żadnych nie można było stawiać zarzutów, wspomina o pojedynku tegoż z deputowanym Donville-Maillefeu z powodu jakiejś sprzeczki w izbie. Świadkami jego byli wówczas dwaj ludzie, których nazwiska dziś szczególnie mają brzmienie: Kazimierz Perier i Godefroy Cavaignac.

67)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

XXX.

Zaczął się już pogodny październik. Oblężony Paryż zmienił swoją fizjognomję, ale wyglądał zawsze jeszcze świetnie. Zawsze wystawy sklepowe lśniły świetnością barwnych szat, albo połyskiem ogromnych, drogich kamieni, osadzonych kunsztownie w artystyczne oprawy. Ruch wielki, stołeczny roił się zawsze jeszcze po bulwarach, wiele pojazdów krzyżowało się na każdem miejscu, a tylko mnóstwo mundurów, widzianych na ulicach i dalekie nieustanne grzmoty dział świadczyły o tem, że wojna posunęła się pod samą stolicę zbytków i rewolucji i że ją opasała swojemi krwawemi i ognistemi ramionami. Tylko w lasku Bulońskiem rozsiadło się już wojenne zniszczenie, bo tu sami Francuzi wyrąbali starodawne, wspaniałe drzewa, które przeszkadzały działaniu artylerji i zasłaniały widok. Nawet teatrów nie pozamykano. Rozdawano wprawdzie jedzenie z urzędu rankami, ale kolumny kobiet, przychodzących po urzędową rację dla siebie i dla swoich rodzin, były jeszcze bardzo niewielkie, bo każdy majętniejszy nieco zaopatrzył się w jedzenie, potrzebne na miesiąc przeszło i to samo zrobiły wszyskie, wszelkiego gatunku traktyernie. Jedzenie podrożało, ale życie traktyjerniane i kawiarniane nie ustało wcale. I duch był w mieście wyborny. Wierzono w ostateczne zwycięstwo i pokładano wielkie zaufanie, w bohaterskim a młodym członku rządu obrony narodowej, w Gambecie który wyleciał balonem z oblężonego miasta aby objąć dyktaturę nad krajem i aby poprowadzić odsiecz do Paryża.

Le Bel należał do tych nie wielu młodych ludzi, którzy nie przyoblekli munduru gwardji narodowej. On miał inną misję do spełnienia. Piękna misja ani słowa, ale także misja w sprawie publicznej i misja, godna obywatela Esparçette. Z wiadomych sobie powodów, pragnął jak najprędzej przystąpić do dzieła i zawiązać poufałe stosunki z Marzetti'm, ale dotąd nie mógł; nie znalazł do tego żadnej sposobności, choć Marzetti był o wiele przystępniejszym od Gargasse'a, z którym współubiegał się o pierwsze miejsce w opinji sfer robotniczych, nadrabiając popularnością brak powagi i grozy.

Sposobność sprowadził wreszcie sam Gargasse, powoławszy Le Bela na jedną z owych teoretycznych narad, które się odbywały w jego pomieszkaniu. Mógł to robić śmiało, bo nikt z innych przewódców nie wiedział o tem, że Le Bel sprzeniewierzył się w dzień rewolucji otrzymanym rozkazom, wykonując zamach prywatny.

Le Bel szedł sam długim kurytarzem, prowadzącym do izby Gargasse'a i zatrzymał się koło zamkniętych drzwi, o których wiedział, że prowadzą do pomieszkania Celiny Cieszanowskiej. Nie widział jej od chwili, w której Gargasse ją jemu z rąk wyrwał, ale wiedział gdzie mieszka i pożądał jej coraz gwałtowniej, coraz namiętniej. Więc pożerał oczyma te drzwi, tak, jak gdyby je chciał przebić rysim wzrokiem. Daremnie; widział tylko żółte drzewo.

Drzwi otworzyły się i niby silne uderzenie elektryczne wstrząsło całą istotą Le Bela. Ale nie Celina wyszła, wyszła tylko Fany, o której nie wiedział, że Celinę obsługuje, której się wcale tu nie spodziewał zastać. Miejsce żądzy, której nadawał imię miłości, zajęła u niego teraz gwałtowna nienawiść, bo słusznie sądził, że Fany głównie sprowadziła wypadki, przez które dostał się w położenie bez wyjścia. Gdyby był śmiał, byłby ją zdusił, ale nie śmiał i ruszył tylko dolną szczęką, a paląca myśl przeleciała przez jego mózg, myśl, że to ona musiała Gargasse'owi donieść o zabójstwie Hektora Moriau Trzeba jej się było wystrzegać, nim przyjdzie chwila, w której będzie można ją rozszarpać.

Fany spojrzała na Le Bela spokojnym wzrokiem zimnej nienawiści, bo nienawiść wzajemna tych dwu istot rosła z dniem każdym. Rzekła:

— Po co tu stoisz Le Belu? Po za te drzwi nie wejdziesz. Nie potrzeba na to ani zamków, ani straży. Strach przed Gargassem broni dostatecznie przed tobą Celiny Cieszanowskiej.

Le Bel ani słowa nie odrzekł i poszedł dalej. Zastał w drugiej izbie Gargasse'a, oprócz gospodarza i sparaliżowanego margrabiego, wszystkich już prawie spodziewanych gości i powitawszy ich, zasiadł w swojem zwykłem miejscu i przysłuchiwał się jak zwykle milcząc, ich rozmowie, rozmyślając nad tem, wiele ukrytej a śmiertelnej nienawiści, wiele zabójczych zasadzek, wiele kłamstwa misternego i obłudy mieściło się wśród tych czterech bielonych ścian.

Myślał sobie: — To prawda, że ci komuniści są wyrzutkami rodzaju ludzkiego. Zdaje mi się czasem, że jestem tem, co ludzie nazywają zbrodniarzem, i to mi przykro. Unikam wyroków sprawiedliwości ludzkiej, jestem w tej chwili ściganem zwierzem. Ale byłem aniołem światłości w porównaniu z tymi ludźmi, zanim dałem się pokalać ich dotknięciem, zarażonem szkaradą wszelkiej nędzy ludzkiej. Jeśli komu okazywałem przyjaźń, to dlatego, że był mi miłym, jeśli kogo nienawidziłem, nienawidziłem go otwarcie. A tu, patrzcie jak Gargasse i Marzetti uśmiechają się nawzajem, jak udają, że zwierzają się sobie z jakiemiś górnemi myślami, powziętemi dla dobra ludzkości. Hypokryci, gorsi od najgorszych jezuitów! A o jednym z nich wiem, co do drugiego przypuszczam, że najmują na siebie skrytobójców, najmują za nadzieję życia, przymuszają do zbrodni ostatnią trwogą. Wzięli mnie między siebie i przemocą zrobili zemnie takiego samego nikczemnego kłamcę i obłudnika, jak oni sami. Le Belu! twoim jest obowiązkiem, nie dopuścić, aby tacy ludzie mogli gubić społeczeństwo. Zasłużysz się około Francji i ludzkości, jeśli ich oszukasz, jeśli ich zdradzisz, jeśli ich wydasz w ręce rządu i jeśli okupisz tym sposobem dla siebie przebaczenie za twoją mimowolną winę.

Rozmowa była tym razem mniej wyłącznie teoretyczną, niektórzy, a mianowicie Marzetti i Polak Kudewicz przemawiali za tem, aby komuniści zrobili ruch rewolucyjny w oblężonym Paryżu i władzę wydarli z rąk liberalnych republikanów. Mówili, że cała Francja uzna w czasie wojny rząd, obwołany w stolicy, i że będzie można wojnę międzynarodową zamienić w wojnę socjalistycznej propagandy, mającą nierównie większą szansę powodzenia. Przeciwnego jednak zdania była większość, przekonana głównie silnemi argumentami Gargasse'a.

Mówił: — Ruch w Paryżu, w czasie oblężenia, byłby pozbawiony wszelkiego sensu. Najpierw zostanie zgnieciony w zarodku, bo jest teraz w stolicy mnóstwo wojska z prowincji, do którego idee socjalistyczne nie mają najmniejszego przystępu; powtóre ruch ten pozostanie światu prawie nieznanym, skoro się odbędzie w oblężonem mieście i nie przyczyni się przeto zgoła w niczem do propagandy idei naszych, ledwo zwróci na siebie uwagę. A gdyby się nawet udał w Paryżu, gdyby gwardja narodowa poszła z nami i pokonała wojsko, wierne liberałom, nie byłoby wcale tych skutków, których się spodziewacie. Wysłaniec komuny, wyjechawszy balonem na prowincję, zostałby natychmiast aresztowany przez Gambetę, a Prusacy spotkaliby się w Paryżu z oporem, osłabionym przez wojnę domową i rychłoby zajęli miasto, kładąc tak koniec i wojnie propagandy i wojnie narodowej. Jestem przekonany, że wszystko to musi się prędzej czy później skończyć niekorzystnym pokojem, zawartym przez Francję pod murami Paryża; ale niechaj Francuzi nie powiedzą, że zostali pokonani wskutek wojny domowej, rozpoczętej przez komunistów w czasie oblężenia stolicy. To by obudziło powszechną i niedającą się prędko zatrzeć niechęć dla naszych idei i opóźniłoby ich zwycięstwo. Chwila stosowna do wystąpienia przyjdzie dla nas, po pokoju, kiedy Francja, wyczerpana wysileniami nieszczęśliwej wojny, nie znajdzie już dość energji, aby nasz ruch zdławić w samym zarodku.

Nie przyszło do żadnego głosowania, ton dyskusji był nadzwyczaj spokojny, raczej podobny do przyjaznej rozmowy, jak do rozprawy obradującego ciała, ale kiedy się rozchodzono, miano powszechnie wrażenie, że zdanie Gargasse'a przeważyło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 21. marca.
Teatr: „Barbara Radziwiłłówna", opera w 4 aktach Henryka Jareckiego. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Eugenji Skwirczyńskiej, córki urzędnika Wydziału krajowego, z p. Józefem Stillerem porucznikiem i długoletnim adjutantem pułkowym 30. pp.

P. Maurycy Sprecher, kupiec tutejszy, zaręczył się z panną Teklą Kohn, córką fabrykanta i właściciela młynów w Częstochowie.

Kalendarz. Wtorek (21.): Benedykta opata. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 9 zachód o godzinie 6. minut 6.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, zaś od 16. boleni lipieni i głowacice. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie słoneczne przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Nekrologja. Dnia 15. bm. zmarła w Moszkowie Ewa Szulakiewiczowa, wdowa po księdzu-wygnańcu chełmskiej dyecezji. Ciernista była droga jej życia. Z mężem i trojgiem dzieci z funduszem bardzo skromniutkim przybyła do Galicji w roku 1873. Dopiero w rok później uzyskał mąż jej śp. ks. Michał Szulakiewicz posadę kapelana przy szpitalu powszechnym we Lwowie. Nieubłagana śmierć jednak wyrwała go już w roku 1875 żonie i dzieciom i odtąd nieboszczka sama starać się musiała o swe utrzymanie, kształcąc przytem sieroty. Zmarła odznaczała się dziwną słodyczą i dobrocią, gorącem przywiązaniem do ojczyzny i wiary ojców, przedewszystkiem zaś pracowitością i prawością charakteru. — Franciszek Dzikowski, starszy nauczyciel szkoły ludowej w Podgórzu, zmarł tamże w 64 r. życia. — Ks. Jan Matuszyński, proboszcz w Pietrowicach na Szląsku, zmarł tamże.

Nad grobem śp. Supińskiego — jak to już wspomnieliśmy w pobieżnej notatce kronikarskiej — wygłosił także prof. Uniwersytetu lwowskiego, dr Stanisław Głąbiński, mowę, którą dziś podajemy w obszerniejszem streszczeniu:

„Józef Supiński nie żyje... Za chwilę rodzinna ziemia przyjmie napowrót i na zawsze do swego łona śmiertelne szczątki syna, który przez cały czas swego długiego, a ciernistego żywota żył wiarą, nadzieją i miłością i dawał im wszędzie i zawsze jawne świadectwo — męża, który umiał i kochać i cierpieć umiał być wzorem cnót domowych i obywatelskich, ale i męskiej, cichej rezygnacji wśród cierpień moralnych i doznanych zawodów — obywatela, który poza ciężką walką o chleb powszedni wszystkie swe zdolności i usiłowania, całą swą pracę i ambicję dla dobra ojczyzny poświęcił, a służył jej wiernie wytrwale i skutecznie słowem, orężem i piórem — nakoniec uczonego, który dziełami swemi imieniu polskiemu i nauce polskiej nowego przysporzył blasku i zdrowy a płodny w owoce rzucił posiew w tak żywotnej dzisiaj dziedzinie wiedzy ludzkiej, na polu nauk ekonomicznych i społecznych. Jakoż nauka polska boleje głęboko nad stratą, jaką przez długotrwałą utratę wzroku i śmierć znakomitego męża poniosła, a pierwsze naukowe instytucje w kraju, Akademja umiejętności w Krakowie, której śp. Supiński był czynnym członkiem i Uniwersytet lwowski którego był honorowym doktorem prawa, upoważniły mię do złożenia w ich imieniu w tej chwili hołdu, należnego jego zasługom."

Następnie skreślił szan. mówca w wymownych słowach żywot zacny śp Supińskiego i doniosłą wartość jego dzieł wiekopomnych i tak zakończył żałobne przemówienie swoje:

„Autora otaczano zewsząd czcią głęboką, spieszono doń z dalekich krain Polski, aby módz uścisnąć dłoń ciemnego starca, najpoważniejsze instytucje naukowe polskie, jak np. Towarzystwo naukowe poznańskie, Akademja umiejętności w Krakowie, zaliczyły go w poczet swych członków, Uniwersytet zaś lwowski, w którego imieniu mam zaszczyt tutaj przemawiać, złożył hołd jego zasługom naukowym, darząc go godnością honorowego doktora praw. A potrzebował tej pociechy czcigodny starzec, bo ciężko doświadczał go Bóg, jak zwykł doświadczać swoich wybranych. Nie pozwolił mu już ujrzeć światła dziennego, zabrał mu syna, a nakoniec przed dwoma laty ukochanego wnuka. Za nim podążył i ten mąż dobrze zasłużony Bogu, ojczyźnie i nauce, pozostawiając wszędzie wśród ziomków żal szczery i głębokie uczucie wdzięczności; duch jego uleciał już do swoich rówieśników i ukochanych, obdarzywszy naród za życia hojną i nieśmiertelną spuścizną. Oby mu lekką była ta ziemia ojczysta, którą tak ukochał i której tak dzielnie służył."

Z powodu śmierci ś. p. Józefa Supińskiego nadeszły telegramy kondolencyjne do rodziny: od prof. Kleczyńskiego z Krakowa, od prof. Milewskiego z Krakowa, z rady państwa od Szczepanowskiego, Lewickiego i Rutowskiego, od JE. dr. Bilińskiego i kilka od prywatnych osób.

Zapis. Z prezydjum magistratu otrzymujemy pismo następującej treści: W Romont w Szwajcarji umarł tymi dniami znany patrjota i filantrop Leopold Roland (Rotlender).

W testamencie swoim ustanowił między innemi następujące legata: 1. dla zakładu św. Łazarza we Lwowie 2000 zł.; 2. dla towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" we Lwowie 2000 zł.; 3. dla ubogich chrześcjan we Lwowie 4000 zł.; 4. dla szkoły Batignolskiej w Paryżu 5000 zł.; 5. dla „Macierzy polskiej" w Krakowie 5000 zł.; 6. dla Muzeum w Rapperswylu 1000 zł.; 7. na odnowienie kościoła Marji Śnieżnej we Lwowie 5000 zł.; 8 na utrzymanie kopca Unji lubelskiej 8000 zł.; 9. na posagi dla czterech ubogich panien 10.000 zł., (rozdawnictwo ma służyć reprezentacji m. Lwowa); 10. na sześć stypendjów dla uczni i uczenic seminarjów nauczycielskich 26 000 zł., (rozdawnictwo ma służyć Wydziałowi krajowemu).

Przewiezieniem zwłok ze Szwajcarji do Lwowa, zajął się egzekutor testamentu, p. Apolinary Stokowski, pogrzeb zaś zwłok z głównego dworca kolei państwowej na cmentarz Łyczakowski, nastąpi w dniu i godzinie, które później oznaczone zostaną.

Z armji. Komendantem 8. pułku ułanów (w miejsce czasowo urlopowanego pułkownika Redlicha) zamianowany Klemens Preuschen — Lekarz pułkowy dr. Henryk Kowalski w Wiedniu, otrzymał wyraz zadowolenia cesarskiego. — Młodszy weterynarz Szymon Soukup został przeniesiony do zakładu stadniczego w Radowcach; urlopowany z poborami Słoneski, podporucznik artylerji, a w stosunek pozasłużbowy przeszedł Kubliński Jan, podporucznik rezerwowy 58. pułku piechoty.

Dowcipny podatek. Czytamy w *Gaz. Urzędn.* Zapewne mało kto z szanownych czytelników wie o istnieniu oryginalnego, bardzo ciekawego podatku, w postaci stempla 50 centowego, opłacanego prawem kaduka przez wielu, bardzo wielu urzędników kolei państwowych z całej monarchji.

Rzecz ma się następująco: Posady przy kolejach państwowych obsadza się w drodze konkursu. Gdy zaś prawie wszystkie posady są już obsadzone, nie wszystkie jednak definitywnie, w każdym *Anzeige-Blatt* jeneralnej dyrekcji kolei państwowych znajdują się szeregi konkursów, rozpisanych na posady w całej Austrji. Termin podany taki a taki, podania należy wnieść w drodze służbowej na stemplu 50 centowym.

Naturalnie, że jak wszędzie, tak i przy kolei na jedną posadę czeka około stu kompetentów; ano i więc co rychlej po stempel i piszą podania, które po kilkunastu tygodniach wracają ze stereotypową pieczęcią: *„kann nicht berücksichtigt werden"*. Potem każdy chowa ukradkiem ową odmowną odpowiedź do kieszeni i czeka cierpliwie i ciekaw, kto właściwie tę posadę otrzymał. I co się pokazuje? Oto, że nikt jej nie dostaje, bo na 4—5 konkursów zaledwie jeden ma ów faktyczny rezultat, że posadę rzeczywiście obsadzą, reszta zaś pozostaje przy *status quo ante* z tą jedną różnicą, iż skarb wydostał od konkurentów za stemple.

Pytamy: po co rozpisywać konkursa, jeżeli się nie chce posad obsadzać, chyba, że jen. dyrekcja kol i państwowych w ten sposób zamierza zaprowadzić nowy rodzaj podatku.

Komitet, zajmujący się sprowadzeniem zwłok śp. Teofila Lenartowicza, na posiedzeniu onegdajszem załatwił następujące kwestje: 1. przyjął do wiadomości zezwolenie namiestnictwa na pogrzebanie zwłok na Skałce; 2 przyjął do wiadomości, iż Wydział krajowy partycypować będzie w kosztach pogrzebu z sumą 500 zł.; 3 postanowił prosić radę miejską o subwencję, oraz wydać odezwę celem zbierania składek; 4. przyjął oświadczenie p. Barabasza, który zajmie się częścią muzyczną na pogrzebie; 5. postanowił zaprosić wszystkich redaktorów pism polskich zamiejscowych na członków honorowych komitetu.

W raucie, urządzonym w sobotę w sali kasynowej, wzięło udział — nie jak mylnie podano, towarzystwo „Lutnia" — ale „Echo", które ze zwykłą precyzją odśpiewało szereg utworów choralnych i zbierało żywe a zasłużone oklaski.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 2·6°C., najwyższa + 6·6°C., najniższa — 5·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-wschodni, co do siły słaby (3); średnia temperatura doby obniży się do — 4°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad śnieg nieznaczny, zresztą pogodnie.

Nowe budowy kolejowe w Stanisławowie. W roku bieżącym i następnym przedsięwzięte zostaną około rozszerzenia tamtejszego dworca kolejowego znaczne budowy kosztem około pół miljona zł. Z robót tych wymieniamy ważniejsze, i tak: Ponieważ z powodu zwiększonego ruchu kolejowego okazała się potrzeba rozszerzenia na dworcu torów kolejowych — ku czemu stoją na przeszkodzie dotychczasowe ogrzewalnie maszyn — przeto takowe zostaną rozebrane, a zamiast nich wybudowaną zostanie w miejscu odleglejszem ogrzewalnia maszyn t. zw. radjalna. Koszt tej budowy obliczony na 1,200.000 zł., czas wykonania z końcem roku 1894. W miejsce dotychczasowej rampy kolejowej na ulicy Tyśmienickiej, wybudowaną zostanie rampa, która będzie sięgać od dworca aż do cegielni p. Rubinsteina. Wozy tedy, chcące przejechać rampę, będą musiały z ulicy Tyśmienickiej skręcać do cegielni, a za takową będzie przejazd po nad tor kolejowy, poczem dopiero będą musiały nazad powracać na ulicę Tyśmienicką. W dotychczasowem miejscu rampy będzie przechód tylko dla pieszych. Wskutek tego dworzec będzie przedłużony aż do cegielni, a tam, gdzie obecnie jest przejazd i dwa tory, będzie pięć torów kolejowych. Koszta wybudowania rampy, która ma być gotową już w bieżącym roku, obliczone są na 1,600.000 zł. Do najbliższej stacji na wschód, t. j. do Chryplina, ma być wybudowany drugi tor kolejowy, a stacja w Chryplinie znacznie rozszerzona. Koszta wynosić mają 1,500.000 zł., roboty ukończone w r. 1894.

Ewangielicy, zamieszkali w Stanisławowie i w Knihininie na Kolonji, zebrani ubiegłej niedzieli na walnem zgromadzeniu, uchwalili założyć i wybudować trzyklasową ewangielicką szkołę ludową. Potrzebne na ten cel fundusze mają być zbierane w drodze składek, zaś do gminy miasta Stanisławowa ma być wniesioną prośba o darowanie gruntu miejskiego z obszaru, gdzie dawniej była wystawa na budowę szkoły.

Most żelazny na Bystrzycy Czarnej (tyśmienickiej) będzie przebudowany, dostanie nową żelazną konstrukcję. Na dostawę i naprawę wyznaczyła jeneralna dyrekcja kolei państwowych termin do dnia 28. marca b. r.

Sprawa o wykluczenie. Czerniowieckie ruskie stowarzyszenie „Narodny Dom" wykluczyło ze swego łona dwóch członków, a to: posłów dra Wolana i Tymińskiego, podobno z powodu ich zachowania się w sprawie ruskiej na Bukowinie.

Z polecenia rządu krajowego, magistrat czerniowiecki wezwał wydział Narodnego Domu do wyjaśnienia tego kroku, co też towarzystwo uczyniło. Obecnie magistrat przedłożył akta rządowi krajowemu, który ma zadecydować o legalności wykluczenia. Jest to na Bukowinie niewątpliwie pierwszy wypadek ingerencji władz w podobnej sprawie, a o tyle zajmujący, że za właściwe tło służy mu polityczna akcja z wypadków ostatniej sesji sejmowej.

Następstwa nieurodzaju. Z Humania piszą do nas: Mlekiem i miodem płynąca Ukraina wygląda obecnie rozpaczliwie! Brak paszy daje się tak strasznie odczuwać, że chłopi sprzedają konie po rublu, czy jak oni powiadają *po karbowańcu*, gdyż nie są w stanie wyżywić inwentarza. Na drogach jarmarcznych leżące gospodarstwa musiały się z wiosną zająć uprzątnieniem ścierw końskich, które żydzi po zdarciu z nich skóry zostawiali na drodze. Szczęśliwe są te gospodarstwa, które mają pszenną słomę. Fura takiej słomy kosztuje dziś 10 zł.

Olbrzymi most. Na szlaku budującej się kolei Stanisławów-Woronianka, niedaleko wsi Jamny, ma być wybudowany most kolejowy, który przewyższać będzie wszystkie dotychczasowe mosty w całem państwie. Most ten będzie sklepiony, a rozwartość onego, od jednego filaru do drugiego wynosić będzie sześćdziesiąt dwa metrów. Samo rusztowanie, potrzebne do zbudowania mostu, kosztować ma 24.000 zł.

Umizgi carskie. Car polecił nowy kościół św. Joachima, budowany w Rzymie na cześć Ojca św., przyozdobić swoim kosztem. Ołtarz główny będzie wyłożony płytami z lapislazuli i z malachitu.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj popołudniu odbyły się w tutejszej synagodze przy ul. Żółkiewskiej, zaślubiny panny Flory Goldman, córki zasłużonego posła sejmowego i radnego miasta dra Bernarda Goldmana, z p. dr. Karolem Feilesem, synem adwokata kraj. dr. Edwarda Feilesa.

Młodej parze, po stosownej przemowie w języku polskim, pobłogosławił rabin dr. Caro. Panna młoda, której natura nie poskąpiła wdzięków, wyglądała prześlicznie. Synagoga przepełniona była gośćmi weselnymi. Po ślubie pp. Goldmanowie przyjmowali z serdeczną gościnnością w swym domu nader licznych gości, którzy składali rodzicom i młodej parze życzenia. Między gośćmi byli ludzie, należący do różnych zawodów i sfer towarzyskich, co wskazuje najlepiej, jak powszechną sympatją cieszy się dr. Goldman w naszem mieście.

Uczta na cześć Jareckiego, urządzona staraniem towarzystwa muzycznego, odbyła się w sobotę po przedstawieniu opery „Barbary Radziwiłłówny".

W sali towarzystwa muzycznego znalazło się przy wspólnym stole około pięćdziesiąt osób, reprezentujących wszystkie niemal sfery naszego miasta. Pierwszy toast na cześć kompozytora wzniósł w wymownych serdecznych słowach imieniem towarzystwa pan Romanowski, wiceprezydent miasta Lwowa, poczem rozpoczął się szereg przemówień, tchnących uznaniem i życzliwością dla kompozytora.

Po skończonej uczcie rozpoczęła się nader miła zabawa w poufnem kole. Najmilszą chwilę zgotował zebranym niestrudzony nigdy pan Myszuga, który zapomniał już o znużeniu, jakie wywołać musiała partja Zygmunta Augusta i odśpiewał prześlicznie „Kozaka". Gorące oklaski odpowiedziały artyście, a nagrodzono niemi i niestrudzonego kompozytora p. Neuhausera. Prześliczną grą na skrzypcach udarował zebranych p. Wolfsthal, a następnie pp. Schwarz, Niewiadomski, Wszelaczyński i Neuhauser odegrali kilka wesołych utworów. Zabawa przeciągnęła się do godziny 3. rano.

(m) **Nasza młodzież handlowa.** Na onegdajszem walnem zgromadzeniu przedłożył wydział „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie" obszerne sprawozdanie z całorocznych czynności. Podajemy ważniejsze szczegóły: Zestawienie ogólnego majątku Stowarzyszenia wykazuje wzrost tegoż o zł. 873·22, mimo wielu nadzwyczajnych wydatków, wynikłych z powodu przeprowadzenia się do własnego domu i uzupełnienia urządzeń „Koła towarzyskiego". Dla bibljoteki dokupiono nowych 67 dzieł i takowa liczy obecnie 2 260 dzieł o 3 303 tomach. Stan członków wzrósł w roku ubiegłym o 43, tak, że Tow. z końcem roku liczy 200 rzeczywistych 85 wspierających, 9 honorowych i 3 emerytów, razem 297 członków. P. Alojzy Wiktor Grot, kupiec w Sanoku, i w ubiegłym roku nie podjął przyznanej mu emerytury w kwocie zł. 110, ale przekazał takową na wzmocnienie funduszu zarodowego Stow.

Ze składek, zarządzonych pomiędzy członkami, zebrano na fundusz imienia Tadeusza Kościuszki wraz z datkiem od Stowarzyszenia, 216 zł. i tę kwotę złożono do rąk skarbnika tejże fundacji, pana Franciszka Zimy.

Stan majątku w dniu 31. grudnia 1892 przedstawia się następująco: fundusz żelazny (zarodowy) wynosi 22.579 zł., fundusz rezerwowy 130 zł. 8 ct., fundusz „Koła towarzyskiego" 5.085 zł. 74 ct. Ogólny majątek Stowarzyszenia wynosi 27.794 zł. 82 ct.

Stowarzyszenie posiada — jak wiadomo — własny dom przy ulicy Czarneckiego l. 1, przedstawiający wartość 48.000 zł.

Widzimy z tego, że Stowarzyszenie rozwija się bardzo pomyślnie.

(m.) **Rodzina.** Lwowski oddział Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" odbył onegdaj w sali posiedzeń magistratu doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył p. Mikuliński. Sprawozdanie wydziału za rok ubiegły odczytał sekretarz p. Wysocki. Oddział lwowski liczy obecnie 135 członków czynnych a 31 wspierających. Zamknięcie rachunków wykazuje wzrost funduszów emerytalnego i oddziałowego.

Dochody funduszu emerytalnego wynosiły 1533 zł. 97 ct., funduszu stypendyjnego 65 zł. 60 ct, funduszu nadzwyczajnego 11 zł. 43 ct., funduszu oddziałowego 693 zł. 19 ct. Kwoty te przesłano do kasy centralnego wydziału. Wydział podnosi, że liczba członków corocznie wzrasta, a głównie przystępują do Tow. przemysłowcy i rękodzielnicy.

Po dłuższej dyskusji przyjęto do wiadomości sprawozdanie wydziału, udzielając temuż absolutorjum.

Obrabowanie sklepu. W tych dniach złodzieje włamali się w nocy do sklepu Mendla Blassa przy ul. Żółkiewskiej l. 6. skąd skradziono rozmaite towary galanteryjne wartości 300 zł. Po długich poszukiwaniach, udało się wyśledzić ajentom policyjnym Schlaffenbergowi i Rosenstreichowi sprawców tej kradzieży, którymi byli dwaj żołnierze 30 pp. Juljan Ciążyński i Edward Stogel. Większą część rzeczy odebrano, a władze zarządziły dalsze poszukiwania.

Scena w sądzie karnym. Odnośnie do naszej notatki, którą prokuratorja uznała za stosowne prostować, konstatujemy, że:

1. obrońca dr. Tenner protestował przeciw odroczeniu rozprawy, wykazując, że to jest zbędne;

2. w replice swej p. zastępca prokuratorji podtrzymywał wniosek o odroczenie rozprawy, dodając, że „z poważnego źródła dowiedział się, iż między przysięgłymi kursuje wieść" nieprzychylna dla oskarżającej, że obrona starała się przedstawić w ciągu rozprawy poszkodowaną w niekorzystnem świetle, skutkiem czego zachodzi uzasadniona obawa, iż przysięgli puszczą bezkarnie zbrodnię, całkowicie stwierdzoną".

3. Dr. Tenner zastrzegł się przeciw tej insynuacji;

4. wreszcie że sędziowie przysięgli przez usta swych delegatów dr. Zygmunta Lisiewicza i p. Kordysa wnieśli zażalenie przeciw tym słowom prokuratora.

Widocznie więc nasza notatka była zupełnie prawdziwą — i świetna c. k. prokuratorja mogła była doniesienia naszego nie prostować. *Quod erat demonstrandum*

Korespondencja redakcji. *Stały prenumerator.* Reżyserował p. Kamiński.

100 Ustrzyki. Prosimy zwrócić się do redakcji *Nowej Reformy.*

Wieczorek muzykalno-wokalny odbędzie się w sali ratuszowej na dochód „Przytuliska Sierót" we środę dnia 22. marca b. r. Wezmą w nim udział uczennice szkoły śpiewu p. Izydory z Ostrowskich Grzybińskiej i szkoły muzycznej p. Michaliny Ostrowskiej. Program: 1 Moniuszko-Krüger „Kozak", odegra panna Wagnerówna. 2. Troszel „Łzy róży", Mattei „Nieprawdaż-to?", odśpiewa panna Nizikowska. 3. Mililoti „Kwiatek", Moniuszko „Dumka" odśpiewa panna Kotłowska. 4. Chopin „Polones" odegra pna Zofia Ostrowska. 5. Kratzer „Naiwne dziewczę", Chopin „Czyja wina" odśpiewa panna Hellman. 6, Mendelsohna „Capriccio brill" odegra panna Underkówna z orkiestrą. 7. Schubert „Auf dem Wasser", Massenet „Si tu veux mignonne", odśpiewa panna Zofia Zwierzyńska. 8. Schubert-Heller „Forelle" odegra panna Janina Pepłowska. 9. Thomas „Arja z Mignon", Tosti „Marzę" odśpiewa panna Kazimira Ostrowska. 10. Deklamacja p. Gosławska. 11. Verdi „Il Trovatore" Scena prima, Moniuszko „Wiosna", Niewiadomski „Śmieją się łany", odśpiewa panna Jadwiga Wiśniewska 12. Verdi „Arja z Trubadura", Flotow „Arja z Marty" odśpiewa p. Bernard Schlafenberg. 13. Duet panna Ostrowska i panna Zwierzyńska. Początek o godzinie 7. wieczorem. Biletów nabyć można w szkole śpiewu pani Grzybińskiej ulica Trzeciego Maja l. 2, lub w szkole muzycznej p Ostrowskiej Rynek l 20. jakoteż w cukierni Kruszyńskiego ul. Jagielońska l. 5.

Z Koła literacko-artystycznego. W piątek dnia 24. b. m. odbędzie się pod dyrekcją p. Karola Mikulego wieczorek muzykalny na rzecz budowy pomnika Chopina. Współudział przyjęli panie Bellincioni, Jaszek i Setmayer, oraz panowie Chmieliński, Myszuga, Neuhauser i Sladek. Zapisywać się można od dnia dzisiejszego. Wstęp dla członków Koła 50 ct., dla osób przez członków Koła poleconych 1 zł.

Zapiski zamiejscowe.

Stanisławów. Nabożeństwo żałobne. W piątek, dnia 24. marca rb. odbędzie się w kolegjacie łacińskiej o godzinie 11 rano nabożeństwo żałobne za poległych w walce za wolność w roku 1794 i za ofiary, wymordowane na Pradze, na które rodaków zaprasza młodzież polska.

W odpowiedzi „Dniewnikowi Warszawskomu."

Długie noce... Zwolna chwile cieką..
Demon-gad, spoczynek w piekło zmienia...
Niby trup, z otwartą śnię powieką —
Śnię — bez snu, bez snu — i zapomnienia...

Długie noce... Czarne, straszne noce...
Słup powietrza mogił woń przesyca...
Duch mój trwożny w klatce się trzepoce,
Jak spłoszona, senna gołębica...

Gorączkowych mar — widziałeś roje
Z głuchym jękiem u łoża się garną...
Wydrzeć radbym mózg — i serce moje —
W mgłę się rozwiać, jako noc ta, czarną..

Drżę bezsilny, a rozpaczą pjany —
Próżno ścigam blade, mdłe postacie..
Znam te noce — ja, syn Pokonanej —
Wy, pogromcy — nocy tych nie znacie!...

Toż Narodu trawiąc w sobie męki,
Wypluć chciałem ogień, co mnie parzy:
Struny brzękły lichej mej lirenki
Bolu zgrzytem — nie sykiem potwarzy!

Melodyjnie ucha ja nie pieszczę;
Dziko nieraz skrzypią me akordy.
Struną targa szał — i zgrozy dreszcze —
A mej pieśni wtórem — jęk — i mordy...

A wy — kneblem mocni i łańcuchem,
Faryzeja podnosicie ramię —
W zgrozie świętej, jednem słowem, suchem,
W twarz ciskacie — a tem słowem: „kłamie"!

Oh, Wolterom można się okupić,
Słówek blichtrem gawiedź łudzić ciemną;
Masz odwagę palić — rżnąć — i łupić.
Miej odwagę: „Tak" — rzec — „przemoc ze mną".

A więc kłamstwem: rzeki łez — krwi morze —
Mitem: jamy lodowe Tobolska —
Gonta kłamstwem — i święcone noże — —
Zgoda. Kłamstwem — że i była Polska...

Niema-ż Polski — nigdy Jej nie było...
Rajem Sybir — Eden, pełen spichrzy.
Carosławie — złotą szczęścia bryłą.
Lach — warchołem, co w narodach wichrzy.

Moskwo!... Serce tkliwe masz macochy:
Łąteczkami twych szubienic rzędy —
Szkółką dziatkom twych kazamat lochy —
Jeden Lach.. spiskowiec — zawsze — wszędy.

Więc skarcony — w skrusze staję nagiej;
Kłamstw się zrzekam — drogi szukam prostej:
W mordy już nie wierzę — i w rzeź Pragi —
I Unitów już nie słyszę chłosty.

Moskwo!... Wielbię-ć — i twe ideały,
Zkąd na wszechświat światło się roziewa;
Błogosławion bądź, o duchu biały,
Wielki duchu — bat'ka Murawiewa!..

Aureli Urbański.

---

17)

POPY I POPADIE

M PORADOWSKIEJ.

Tłumaczone z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Bincio, dziecko, ty cierpisz? Nie wypytuję cię o nic, jeżeli mnie jednak potrzebować będziesz, dom mój zawsze dla ciebie otwarty; nieprawdaż?

Spojrzała na niego z taką wdzięcznością a zarazem z tak rozdzierającym smutkiem, że czuł się do głębi wzruszonym, a teraz wspomnienie tego dziecka prześladowało go jak zmora. Żałował, że nie nalegał więcej. Może oczekiwała tylko słówka zachęty od niego, by mu otworzyć to biedne serce, które zdawało się tak złamane.

Gdy wieczorem zeszedł się z Jankiem, nie opowiedział mu spotkania swego z panienką, natomiast powtórzył dosłownie zniechęcające słowa przebiegłego księdza.

XIII.

Przygotowania do ślubu kończono już w probostwie. Półtuzina szwaczek, usadowionych po wszystkich kątach, krajały, szyły i układały stosy wyprawnej bielizny. Już od kilku tygodni plądrowano wieś całą i pozbawiano życia, co tylko pierzem było okryte, a Diotyma nie zapominała i o maśle, jajach, miodzie. Na wszystko składali się parafjanie. Jeśli ucztować będą w probostwie, chłopi w zamian poprzestaną jakiś czas na chudej zupie i czarniejszym, jak zwykle, chlebie. Mniejsza zresztą o to, byle honor wioski był cały, byle mówiono dwadzieścia mil w około, że nie pamiętano od dawna tak wspaniałego i bogatego wesela, jak córki popa!..

Ponieważ spodziewano się wielu księży ruskich do umieszczenia, Diotyma kazała zamienić szpichlerz, jak to widziała u swych rodziców i w innych probostwach, w rodzaj zbiorowej sypialni. Zamieciono starannie sosnową podłogę i w każdej z przegródek umieszczono wygodne łóżko z wonnego siana, które zaścielono prześcieradłami i poduszkami, systematycznie ułożonemi. Co do kołder, liczono na to, że goście je z sobą przywiozą. Napisy, skreślone na ścianie niewprawną ręką, naznaczały gatunki jęczmieni, pszenic, kukurudzy i pod skrzydłem opiekuńczem tych napisów, odurzeni winem i likierami popy i popadie będą spoczywać po trudach uczty weselnej.

— W zaproszeniach na ślub, nie będzie można pominąć Harasima — odezwał się pop do żony, patrząc się na nią z pod oka. — Nie, nie będzie można — odparła Diotyma, mocno zafrasowana. Ostatecznie nie ma napisanego na twarzy, że jest narzeczonym Bini, a gdy mu się usilnie zaleci przestrzeganie tajemnicy... Zresztą nie w takim dniu rozprawia się o polityce, innemi rzeczami głowy zajęte!

Jeszcze jeden szczegół niepokoił jegomościa: jeżeli antagoniści zejść się koniecznie muszą, czy carów, czy bohaterów polskich zdjąć ze ściany, jednych czy drugich uplacować między gratami na strychu? A czy nie lepiej porozwieszać ich wszystkich w zgodnej harmonji wzdłuż ściany, przyczyniłoby się to niezawodnie do udekorowania pokoju.

Nareszcie po długim namyśle, idąc za radą ostrożnej Diotymy, zdecydował się wszystkich tych wielkich ludzi, niepostrzeżenie na strych powynosić, ryzykując ogołocenie ścian; ten sposób przynajmniej nic spowoduje niezgody.

Przygotowania do wesela przygnębiały Binię — pojmowała, że gdy raz Sofronja wydaną będzie, zniknie powód do tajenia jej zaręczyn, a nawet do opóźnienia ślubu. Ta nieznośna perspektywa wprawiała ją w gorączkowy stan. Wieczorem, gdy siostry jej wtulały się w kołderki łóżek i zasypiały spokojnie, ona przeciwnie, naprózno usnąć próbując, chowała głowę w fałdy kołdry i płakała namiętnie, gryząc prześcieradło, by łkania tłumić. Lub też budziła się nagle w noc czarną, cała w potach, znużona ciągle ją prześladującą zmorą tego znienawidzonego związku i wołała przerażona, załamując kurczowo ręce: O nie — nie — tego nie zniosę. Boże, zmiłuj się nademną! — Wigilja ślubu nadeszła wreszcie. Binia została złamana. Trwoga przed nieubłaganym ciosem, jaki ją czekał, zabijała ją powoli. — „Nie — to niemożliwe, nie prawdaż?" — szeptała, myjąc zimną wodą napuchnięte od płaczu oczy. — „Nie wymaga się od nikogo tak nieludzkiej ofiary!" Czemuż nie idzie zwierzyć się rodzicom z nieprzezwyciężonego wstrętu, z chęci niepójścia nigdy zamąż, poświęcenia się na zawsze dla nich — dla ich szczęścia. Wszakże ją pojmą, nie są bez serca. Czyż i oni nie byli młodymi! Pod wpływem tego bohaterskiego postanowienia, uczuła się wzmocnioną, przeszła szybkim krokiem salkę ozłoconą promieniami słońca i zapukała do drzwi pokoju ojca.

— Czegoż to chcesz — czyż nie słyszysz, że rozmawiamy! — krzyknęła matka.

— Chciałabym tylko słówko powiedzieć.

— Możesz się chwilę wstrzymać.

— Wolę powiedzieć od razu.

Rzekła to głosem stanowczym, który zadziwił rodziców.

— No, cóż takiego, wejdź i mów prędko.

— Tyczy się mego małżeństwa.

— Twego małżeństwa, i do czegoż się mięszasz? czy ty myślisz, że to ciebie obchodzi? Mylisz się bardzo, to sprawa między Kieskiem, a ojcem. Zawiadomimy cię, gdy przyjdzie na ciebie kolej odegrania twej małej rolki. — Tymczasem nie wtrącaj się do niczego — a teraz idź, daj ziarna kurom na dziedzińcu — słyszysz? Oto są klucze.

Binia nie ruszyła się z miejsca.

— Nie chcę iść za mąż, — rzekła patrząc się wprost w oczy rodzicom.

Ojciec wzruszył ramionami. Siedział przy swem biórku i załatwiał rachunki parafji.

— Długo ta komedja trwać będzie? Mam czas zajęty.

— Nie chcę iść za mąż, — powtórzyła stanowczo Binia.

— A to dla czego, bardzo proszę? — krzyknęła matka. Dziewczę zbliżyło się do rodziców i zsunąwszy się przed nimi na kolana, wzięła ich ręce w swoje i przycisnęła do ust.

— Nie zmuszajcie mnie, — prosiła spokojnym głosem. Ja go nie kocham tego Harasima. Byłabym z nim bardzo nieszczęśliwą! Ja go tak nienawidzę, tak się go boję! W nocy, gdy wy wszyscy spicie spokojnie, śni mi się, że uprowadza mnie daleko — daleko i zdaje mi się, że umieram. Przecież to wam nie zrobi różnicy, gdy proszę, aby na zawsze przy was zostać, będę was tak pielęgnować, będę pracować jak służąca. Mój kochany ojcze, mameczko droga, zmiłujcie się nad waszą Binią; nigdy dotąd, niczego od was nie żądałam — dzisiaj pierwszy raz was proszę.

Szyderczy wybuch śmiechu przerwał jej mowę.

— Boże, jakaś ty głupia — jakaś ty głupia, Biniu, krzyknął ojciec. Więc one wszystkie jednakie te smarkule! — Wiesz, kogo mi przypomniałaś? Romana głuchego, dawnego zakrystjana, który zawsze o muzyce prawił. I cóż ty wiesz o muzyce małżeństwa, że się jej tak boisz?

— Ja się nie boję małżeństwa, ale seminarzysty — szepnęła Binia głosem, dławionym łzami. — Oh, nad wszystko was oboje błagam, nie zmuszajcie mnie, bo to byłoby nieszczęściem całego mego życia!...

Objęła łkając kolana rodziców.

— No. dość już tego — rzekł ojciec odpychając ją szorstko — nadużywasz mej cierpliwości. — Dziękuj Bogu, że ci dał tak przewidujących rodziców. Z ich łaski będziesz miała swój dom, pozycję, jak twa starsza siostra. Gdybyś ty była choć trochę do Sofronji podobną! Przypatrz jej się, zawsze uśmiechnięta, gdy narzeczony wchodzi — cóż za różnica z tobą!... A przecież powinnaś być wdzięczną człowiekowi, żeniącemu się z tobą bez centa posagu i dającemu ci pozycję, która pochlebiałaby każdej pannie w okolicy, gdyż powtarzam ci, jest majętnym, z przytem przez protekcje może zajść wysoko. Jestem rzeczywiście za dobrym, by ci tyle czasu poświęcać i opowiadać takie szczegóły. Z córkami jedna jest rada — roskazywać — na nic wszystkie rozumowania... A teraz usłuchaj roskazu matki i idź dać jeść kurom... No cóż — nie bierzesz kluczy?...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości lite[...] artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz drugi „Barbara Radziwiłłówna“, opera w 4. aktach z prologiem Henryka Jareckiego; jutro w środę po raz pierwszy „Już go mam!“, krotochwila w 3. aktach Ryszarda Ruszkowskiego.

Z teatru. Dawno niedawana śliczna opera fantastyczna „Opowieści Hoffmanna“, ściągnęła onegdaj po obiedzie liczną publiczność, która przysłuchiwała się jej z wielkiem zajęciem i darzyła szczodrze wykonawców dowodami uznania. Wieczorem „Balladyna“ Słowackiego zachwycała również widzów, dzięki temu pięknu, jakie ten utwór cechuje, grze naszych artystów i starannej, a pięknej wystawie. Pannę Pankiewicz, która nagle zasłabła, zastąpiła w roli Goplany pani Ciehocka i wywiązała się ku ogólnemu zadowoleniu z trudnego zadania.

„Wernyhora“, dramat na tle historycznem, w siedmiu obrazach Barbitona, z muzyką Henryka Lasockiego, obejmujący wypadki zaszłe na Ukrainie około roku 1768, w których poetyczna postać wieszcza Wernyhory wybitne wedle podań ludowych zajmuje stanowisko, przedstawionym będzie na scenie krakowskiej dnia 25. b. m. na dochód p. Natalji Siennickiej. Na obsadę dramatu złoży się cały personal teatru krakowskiego.

Z Izby sądowej.

(Rozbójnicze morderstwo).

Tornopol 19. marca.

Przed trybunałem tutejszym sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa, budząca nie małą ciekawość. Prokuratorja państwa (p. Wieczerzyk) oskarża Janka Jastrzębczaka (obr. dr. Łoszniów) i Alfreda Chudzikowskiego (obr. Trzciniecki) o zamordowanie stróża gminnego Jury Fussa, w zamiarze przywłaszczenia sobie gminnych pieniędzy. Sprawa ta da się opowiedzieć w sposób następujący: We wsi Korolowce mieszka majętny gospodarz Alfred Chudzikowski. Przed laty był on ubogim chałupnikiem, jak to skonstatował proboszcz miejscowy ks. Dominik Steblecki, dziś zaś w niewiadomy sposób doszedł do znacznego majątku, ma trzy rentowne domy, a w czwartym sam mieszka, posiada 40 morgów dobrej gleby i prowadził handel nierogacizną. W roku 1889 pogorzała jego zagroda i wówczas to Fuss głosił, że Chudzikowski oszukał asekurację, chowając część zboża, które nibyto miało się spalić. Od tego czasu Chudzikowski miał złość do Fussa, a nawet odgrażał się, że go zabije. Dnia 13. listopada 1890 roku zastano Fussa (który sypiał w kancelarji urzędu gminnego) zamordowanego, prawdopodobnie uderzeniami karabinów, które leżały na podłodze. Przeprowadzone śledztwo wykazało, że podejrzenie pada na Chudzikowskiego i policjanta miejscowego Janka Jastrzębczaka. Obaj oni zaprzeczają, jakoby popełnili zbrodnię i twierdzą, że zeznania świadków, żydów, którzy mieli ich widzieć tej nocy, są fałszywe i dyktowane zawiścią. Rozprawa o tyle będzie ciekawą, że główny materjał dowodowy opiera się na zeznaniach świadków-żydów, którzy twierdzą, że w nocy tej słyszeli urywki rozmowy pomiędzy Chudziowskim a Jastrzębczakiem, świadczyć mające o strachu po dokonanej zbrodni. Charakterystycznem jest i to, że najważniejszy świadek Leiba Guttesfeld, przesłuchiwany po raz pierwszy, zataił wszystko, a dopiero w rocznicę morderstwa Fussa — dręczony snami, za poradą rabinów poczynił zeznania. Miejscowy proboszcz wystawił Leibie Guttesfeld pochlebne świadectwo.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 11 „BLUSZCZU“ za marzec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ.“

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

O ustąpieniu Smolki pisze *Czas*: Zycie Smolki, w którem się mieści półwiekowy okres wewnętrznych dziejów Austrji, jest kartą białą i jasną, na której obok wielkich wypadków dni przesileń, obok niesczęść i klęsk rodzinnych, zapisały się wielkiemi głoskami cześć i miłość ziomków i obcych, uwielbienie przyjaciół i zaufanie przeciwników, oraz pełen szacunku podziw kilku pokoleń, które przywyczaiły się w jego nazwisku widzieć uosobienie wielu pięknych przymiotów i dodatnich właściwości naprawdę polskiej natury. Nazwisko te jest wobec świata i państwa jedną z naszych niemałych chlub, jednym z tytułów uprawnionej dumy, tak samo jak było chlubą i dumą ciała prawodawczego, którego był najstarszym i najszanowniejszym członkiem, a które żegnało go w piątek w uroczystym, świątecznym i podniosłym nastroju. Nigdy może jeszcze parlament austrjacki nie zjednoczył się w tak powszechnej i harmonijnej owacji, jak teraz, kiedy składał hołd wdzięczności i uczczenia sędziwemu swemu przewodnikowi; nie było ani jednego rozdźwięku w tym jednomyślnym chórze przedstawicieli stronnictw, z których każde w gorących słowach oddawało sprawiedliwość czcigodnemu weteranowi walk parlamentarnych i składało wieniec laurowy na jego zasłużonych skroniach. W tych tak zgodnych oświadczeniach pochwalnych znać było rzeczywisty i głęboki żal, że znika głos doświadczony i prawy; znać było smutek, że na prezydjalnej trybunie nie ukaże się już nigdy ta czcigodna twarz, która się zrosła z jej historją i charakterem i która wzbudzała szacunek i przypominała należne jej względy nawet w tych stronach izby, w których słowa: szacunek lub względy, rzadko bywają zrozumiane.

Dla nas ustąpienie Smolki z najwyższej parlamentarnej godności jest tem dotkliwsze i smutniejsze, że tracimy znowu jedno kierujące w państwie i w parlamencie stanowisko, na którem reprezentacja polska zdobyła sobie tę moralną powagę i przewagę, jaką się do dziś dnia jeszcze słusznie chlubić ma prawo.“

Niemal wszystkie pisma wiedeńskie z datą 18. b. m poświęciły wstępne artykuły pożegnaniu dr. Smolki. Zbyteczne chyba mówić, że tym razem prasa wiedeńska *unisono* śpiewa hymny pochwalne na cześć ustępującego prezydenta i nie szczędzi mu wyrazów uznania gorącego. Niektóre są niemal z polotem poetyckim napisane i w podniosłych słowach wielbią niespożyte zasługi patrjarchy parlamentarnego. I tak n. p.: *N. W. Tagbl.* zaczyna swój *leader* od słów: „Hołd, złożony przez parlament austrjacki ustępującemu tegoż prezydentowi, uroczystością swoją i jednomyślnością jest zaiste czemś bezprzykładnem w rocznikach tej izby. Nie dotacja, zawotowana dla Smolki, nie uchwała, aby biust jego ustawić w hali filarowej pałacu, użyczają tym manifestacjom nadzwyczajnym rzadkiego znaczenia: czyni to właśnie ta bezwarunkowa zgodność i jednomyślność, z jaką reprezentanci ludu wyrazili swój dank i uznanie czcigodnemu weteranowi wolności!...“ *Deutsche Ztg.* oprócz peanów ogólnikowych zamieszcza krótki życiorys Smolki, na czele zaś tych owacyj publicystycznych wymienić należy *Wiener Tagbl*, który istotnie tak serdecznie się wyraża o sędziwym bohaterze naszym, jakby polskie serce, przepełnione czcią i miłością dla tego niepospospolitego męża, biło w piersi autora artykułu.

Jak wiadomo, wśród owacyj wszechstronnych dla Smolki, jakich widownią była w dniu 17. bm izba poselska, znajdowało się również przemówienie p. Romańczuka imieniem Rusinów, które ciepłem i melodją serdeczną dostrajało się pięknie do ogólnego akordu w cześć znakomitego naszego rodaka. Podnosimy to z uznaniem i radujemy się, iż koryfeusz partji narodowo-ruskiej w tym wypadku poszedł za głosem nie samego jeno rozumu, ale znać i serca. Radujemy się o tyle więcej, że ta owacja ruska dotyczyła twórcy „Kopca unji“, niestrudzonego strażnika tej wielkiej idei dziejowej, która w kurchanie, nad stolicą kraju dominującym, właśnie dzięki pracy i ofiarom Smolki, widomy monument po wiek wieków mieć będzie. P. Romańczuk tedy *volens nolens* uchylił czoła ruskiego nietylko przed prezydentem izby przedlitawskiej!

JE. dr. Smolka otrzymał wczoraj z Budapesztu telegram podpisany przez JE. hr. Zichy i 75 posłów węgierskich, z najzaszczytniejszymi i najgorętszymi, prawdziwie roztczulającymi wyrazami czci.

W ciągu sobotnich rozpraw w parlamencie przedlitawskim zdarzyło się oryginalne *intermezzo*, które zanotować warto. Mianowicie, gdy Młodoczech Zaczek wspomniał, iż ciągłą walkę o byt swój toczą z Niemcami Czesi, Polacy, Rusini, słowem wszelkie narody słowiańskie w Austrji, uznał p. Menger za stosowne przerwać mu słowami: „Jak to, Rusini są przeciw nam? Ależ to blamaż!“, a tuż za nim Lueger zauważał, iż „Rusini walczą z Polakami“, a nie z Niemcami. Dwaj tedy posłowie niemieccy, każdy z innego stronnictwa, zaakcentowali sympatję Rusinów dla niemieckiej lewicy, jak gdyby istniał sojusz klubu ruskiego z Niemcami. Wyznanie to o tyle więcej nabiera znaczenia, że żaden z posłów ruskich nie zaprotestował, nawet giestem, przeciw zszeregowaniu Rusinów z wrogami Słowiańszczyzny. Czy to było przypadkowe, czy umyślne?

Pogłoska o zamachu na księcia Ferdynanda jest zwyczym wymysłem. Książę nabawił się tylko zaziębienia ucha, które stwardniało i zdawało się, że będzie potrzeba operacji.

Wedle orzeczenia profesora Politzera ustąpił już u księcia Ferdynanda prawie zupełnie neuralgiczny ból ucha, a pozostał tylko ból nerwów w karku i głowie, ból ten jednak nie może dać powodu do żadnych obaw. Lekarze nakazali księciu nadal zupełny spokój. Rząd powołał przedwczoraj telegraficznie dra Billrotha do Sofji, gdyż chciano, aby w razie, gdyby operacja okazała się konieczną, był przy niej lekarz ucho dążący za największą powagę na polu chirurgji. Ponieważ jednak opercja na razie jest zbyteczną, przeto Billroth nie przyjedzie.

„Agenzia Stefani“ nie zaprzecza doniesieniom paryskim, że były minister-prezydent Crispi brał pieniądze od Reinacha, ale brał je za to, że od r. 1866 aż do swego wstąpienia do gabinetu był adwokatem paryskiej i frankfurckiej firmy Reinach w jej interesach włoskich. Reinach prosił Csispi'ego w lutym roku 1891, aby znowu objął jego sprawy i oraz zapłacił mu zaległe od r. 1867 honorarjum. Jeszcze obecnie jest Crispi adwokatem syna Reinacha, posiadającego dobra we Włoszech.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 20. marca. Wczorajszy wybór wiceprezydenta izby w Kole jasno okazał, jak dziwna konfiguracja stronnictwa nastąpiła tu w ostatnim czasie.

Na początku posiedzenia udzielono p. Blochowi pozwolenia na odpowiedź w izbie p. Luegerowi na napaści przeciwko żydom, jeżeli będzie po temu sposobność.

Następnie wszystkiemi głosami przeciwko jednemu zgodzono się na wybór Chlumetzky'ego prezydentem, a większością głosów na wybór Kathreina pierwszym wiceprezydentem izby.

Przy głosowaniu na drugiego wiceprezydenta otrzymał p. Dawid Abrahamowicz 22, p. Madeyski 13, a p. Weigel 10 głosów. Przed przystąpieniem do ściślejszego głosowania nadszedł jeszcze jeden poseł (Rosenstok), w ściślejszem tedy głosowaniu cała lewica oddała głosy Madeyskiemu, Abrahamowiczowi zaś przybył głos Rosenstoka, zaczem każdy z kandydatów otrzymał po 23 głosów. W trzeciem głosowaniu rezultat był ten sam, wskutku czego przystąpiono do losowania. Z urny wyszedł p. Madeyski, który w krótkich słowach podziękował za wybór.

Przy przedsięwziętym następnie wyborze do delegacji wybrani zostali pp. Jaworski 44, Chrzanowski 43, Szczepanowski 40, Popowski 37, Mandyczewski 32, Klucki 30, Wodzicki 24 gł.; zastępcami wybrani pp. Henzel i Gniewosz Włod. Do komisji podatkowej w miejsce pp. Stadnickiego i Wodzickiego wybrani pp. Kozłowski 23 gł. i Gniewosz Włod. 20 gł. P. Rutowski pozostał z 18 głosami w mniejszości. Do ciągłej komisji przemysłowej zostali wybrani pp Weigel, Łoś, Sokołowski, Barwiński.

W końcu uproszono prezesa do przedsięwzięcia kroków u rządu austrjackiego i węgierskiego, celem poparcia zaopatrzonej w 35 000 podpisów petycji w sprawie Morskiego Oka.

Wiedeń 20. marca. (*Z izby posłów*). Minister sprawiedliwości przedkłada projekt procedury cywilnej.

Poczem przystąpiono do wyboru prezydenta.

Wybrany Chlumecky 224 głosami.

Dziękując za wybór Chlumecky z pietyzmem i czcią głęboką wspomniał o Smolce, zaznaczając, iż jest to zadaniem bardzo trudnem przyjmować po takim mężu na swe barki prezydjum. Dalej zapewniał mowca, że jako prezydent będzie stał ponad stronnictwami i zaapeluje do patrjotyzmu stronnictw, upraszając, by poparły go i harmonijnie pracowały nad sprawami parlamentarnemi.

Mowę przerywali miejscami Młodoczesi okrzykiem! „Oho!“ Pod koniec mowy oklaski dały się słyszeć jeno z ław lewicy.

Chlumecky wnosi, by natychmiast przystąpiono do wyboru pierwszego wiceprezydenta.

Protestują przeciw temu Steinwender i Kaizl, który podniósł bezwzględność parlamentu wobec jego partji, a Polakom gorżko wyrzucał, że się z nią nie porozumieli.

Lueger sprzeciwił się wnioskowi Chlumecky'ego ze względów formalnych.

Poczem przystąpiono do głosowania.

Wniosek Chlumecky'ego został przyjęty.

Pierwszym wiceprezydentem wybrany został Kathrein 202 głosami. Kilka głosów padło na Lienbachera i Madeyskiego.

Chciano następnie wybierać drugiego wiceprezydenta, jednakowoż sprzeciwił się temu Steinwender, gdyż kandydatura wiadomą jest dopiero od dzisiaj.

Lueger oświadcza się przeciw wyborowi, jako sprzecznemu z regulaminem.

Mimo to wniosek prezydenta uchwalono i przystąpiono do wyboru drugiego wiceprezydenta.

Jak się dowiaduję, klub Hohenwartha zdecydował się przecież oddać swe głosy na Madeyskiego.

Wiedeń 20. marca. (*Z izby posłów*). Madeyski wybrany 184 głosami. 16 kartek oddano białych; kilka głosów rozstrzelonych; 1 głos padł na Blocha. Z Koła brakowało około 16 posłów.

Wiedeń 20. marca. W czasie przerwy dla dokonania skrutynjum co do wyboru prezydenta, odbyło Koło krótką naradę, a to wskutek oświadczenia Hohenwartha, że klub jego nie będzie głosował za Madeyskim. — Sokołowski, Roszkowski, a szczególnie Rutowski, gwałtownie uderzyli na Hohenwartha. Rutowski oświadcza, iż nie stawia wniosku, bo musiałby chyba sformułować takowy w sposób całkiem nieparlamentarny. Stadnicki wnosi: „Koło przyjmuje oświadczenie Hohenwartha z ubolewaniem do wiadomości, głosować jednak mimo to będzie za Kathrein'em.“ Jaworski oświadczył, że intencje tego wniosku poda do wiadomości Hohenwartha. Mimo to, na wniosek Lewickiego, odbyło się formalne głosowanie, w którem utrzymał się wniosek Stadnickiego. Homperz zgłosił protest przeciwko legalności wczorajszego wyboru w Kole, bo, mylnie co do terminu wyboru poinformowany, nie był obecny przy głosowaniu.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 20. marca. Wybór wiceprezydenta w izbie odbędzie się we wtorek. Zdaje się, że Madeyski otrzyma bardzo nieznaczną tylko ilość głosów, gdyż część klubu Hohenwarta wstrzyma się od głosowania. Czesi, antisemici i „dzicy“ głosować będą przeciw, a i Koło — jak sądzę — nie jawi się w wielkim komplecie; tylko niewiecka lewica, jak jeden mąż, stanie przy Madeyskim.

Wiedeń 20. marca. W kołach poselskich opowiadają, iż p. Madeyski na wypadek wyboru przyrzekł zrzec się profesury.

Wiedeń 20. marca. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz polecił wyrazić lekarzowi pułkowemu Kowalskiemu, (znanemu bakterjologowi) najwyższe uznanie.

Nauczyciel gimnazjalny z Wadowic Antoni Karbowiak mianowany został rzeczywistym nauczycielem w szkole przemysłowej krakowskiej.

Buda-Peszt 20. marca. Na licznem zgromadzeniu i w obecności także kilku posłów uchwalono cały program narodu; między innemi żądaniami znajduje się niezawisłość Węgier, wojsko narodowe, powszechne głosowanie itd.

Rzym 20. marca. Władza otrzymała doniesienie że lekarz papieski Ceccarelli, został otruty.

Praga 20. marca. Król saski przybył tu wczoraj po południu. Na dworcu powitała go arcyksiężna Marja, Józefa, tudzież naczelnicy władz cywilnych i wojskowych. Król zamieszkał w zamku królewskim na Hradczynie.

Rzym 21. marca. Zapowiedziany wiec ludowy w sprawie „Banca Romana“ został skutkiem zakazu rządu odwołany.

Toczy się już proces przeciw ks. Sciarra-Collonne, któremu — jak wiadomo — zarzucono, że arcydzieła z galerji Sciarrów posprzedawał zagranicą, co sprzeciwia się ustawie, wzbraniającej wywozu starych dzieł sztuki po za obręb Włoch. Oskarżony tłumaczy się, że zakwestjonowane obrazy sprzedał pewnemu francuskiemu baronowi, nie wiedząc, iż tenże z Włoch je wywiezie.

Na cześć cesarskiej pary niemieckiej urządzoną zostanie wielka uroczystość w zatoce Neapolu, w połączeniu prawdopodobnie z rewią floty.

Berlin 20. marca. Z okazji urodzin Aleksandra III., przesłała flota niemiecka z Kieln telegram gratulacyjny, za który car niezwłocznie podziękować kazał również drogą telegraczną.

Petersburg 20 marca. *Nowoje Wremia* bije na alarm, że młodzież rosyjska wynaradawia się na uniwersytecie w Dorpacie i politechnice w Rydze. *Nowoje Wremia* radzi, by te zakłady pozamykano, a założono uniwersytet i politechnikę w Rydze i Tuli.

Lizbona 20. marca. Pociąg kolejowy, którym królestwo jechali do Caldas, wykoleił się pod Campolide. Wagon salonowy uległ wprawdzie uszkodzeniu, z podróżnych jednak nikt nie poniósł szwanku.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20. marca 1893 r

HOTEL FRANCUSKI. Ks. Radziwiłł ze Zagrobeli. A. Orłowski z Krakowa. K. Chojnowski z Ros i. I. Czaykowski z Pietniczan. A. Reisky ze Stryja. B Platnerowa z Białej. O. Matthesius z Lipska. S. Jankovits z Wiednia. A. Roth z Węgier. A. Soyka z Pragi. N. Nikorowicz z Kałusze. F. Hanisch z Berlina. I. Jaruntowski z Załanowa. A. Matzner z Wieliczki.

HOTEL IMPERIAL. E hr. Starzeńska z Warszawy. S. hr. Ożarowski z Wiednia. W hr. Olizar z Hl. dek. R. hr. Drohojowski z Krukienic. W. hr. Michałowski z Krakowa. T. I Choiński z Warszawy. Z. Trzecieski z Dynowa. I. Gołębski ze Sławentyna. M. Jędrzejowicz z Biały. W. Kossak z Krakowa. E. Rossini z Czerniowiec. F. Jaruntowski z Załanowa T. Polański z Rudnik. R. Daniel z Jas. W. Gertman z Krosna.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 20 Marca 1893 r

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	218 50	22 50
lwow.-czerniow. jas. ka po 200 z. wa. w sreb.	2 9 —	262
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	255 —	—
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	—	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 70	[illegible] 40
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	[illegible]	— —
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	[illegible]	100 70
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	100 40	101 00
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	8 30	99
4-proc. w. a		—
4-proc. w.a. los. 41 i pół	6 15	— —
4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	10 —	1 7
4-proc. w. a los. 56 l.	6 50	—
Listy dłużne za 100 zł.		
Zakład kred. włośc. 3½ w. a w likwid.	— —	— —
3½%	— —	—
Zakład rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji [illegible] w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5% m. k.	5	— —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	96 70	97 40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	1 2 —	—
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	—	— —
II.	101 60	— —
Pożyczki kraj. 6% w. a.	[illegible]	—
4½% w. a.	[illegible] 60	—
4% w. a.	95 50	96 20
[illegible]		
Krakowa	2[illegible] 50	96 —
Stanisławowa	24 —	37 —
Monety,		
Dukat cesarski	[illegible]	5 75
Napoleondor	9 60	9 70
Pół imperjał	9 70	—
Rubel rosyjski srebrny	1 27 —	[illegible]
papierowy	1 56 75	1 [illegible]
Marki niemieckich	59 [illegible]	59 60

TEATR HR SKARBKA.

Dziś.

Po raz drugi

Barbara Radziwiłłówna

opera w 4. aktach, a w 6. odsłonach z muzyką Henryka Jareckiego, libretto według słów Magnuszewskiego opracował * * *.

Obraz 1. Barbara umierająca (obraz Simmlera).
„ 2. W sali balowej na Wawelu.
„ 3. W komnacie Wojewodów trockich.
„ 4. W sali audjencionalnej Bony i przeniesienie zwłok Zygm. Starego do zamkowej kaplicy.
„ 5. W komnacie królowej Bony.
„ 6. Uroczystość koronacyjna Barbary na rynku krakowskim i hołd pruski (obraz Matejki)

OSOBY:

Bona, z domu Sforzów, małżonka Zygm. Starego . . . Bellincioni
Królewicz Zygmunt August . . . Myszuga
Gasztołd, wojewoda trocki . . . Bernhardt
Barbara, jego żona . . . Pawlików-Nowakowska
Luzzi) hrabianki włoskie, damy . Radwan
Pally) dworu Bony . Skalska
Montijo, lekarz przyboczny Bony . Jeromin
Stańczyk, błazen królewski . Bogucki
Kanclerz Ociecki . Łomiński
Radziwiłł czarny) . Zegarkowski
Górka) . Kiezman
Kmita) senatorowie . Gasiński
Jabłonowski) . Gamski
Tarło) . Milniecki
Kalinowski) . Chudkowski
Albert, książę pruski . Zegarkowski
Joachim, książę brandeburgski . Olszański
Fryderyk, książę Marchji . Jasielski

Książęta pruscy, kardynałowie, duchowieństwo, chorągwie rozmaitych autoramentów polskich i pruskich, heroldowie, paziowie, wojska polskie, marszałek dworu, szlachta i damy dworu.

Nowe kostjumy i dekoracje wykonane w pracowniach teatru według wzorów historycznych.

Tańce: W obrazie 2 gim „SARABANDA“, w obrazie 6-tym MAZUR w sześć par układu pana Żymirskiego.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro po raz pierwszy: „**Już go mam!**“ krotochwila w 3. aktach Ruszkowskiego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Maszynki amerykańskie do robienia lodów po zł. 5·50, 6·50, 7·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 15

Oficjalista z dobremi i długoletniemi świadectwami i poszukuje posadę ekonoma albo pisarza w większym skarbie.

Parcelacje pod budowę na sprzedaż przy ul. Sadownickiej l. 15. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra Rogalskiego, ul. Karola Ludwika 1. 212

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 10. 161

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Panów oficjalistów wszelkiej kategorji, oraz wszelką doborową służbę poleca biuro wywiadowcze Antoniny Wereszczyńskiej, Lwów, Wałowa 12. 215

Rodowita Francuska poszukuje miejsca pod adresem: T. K. ulica Kalecza l. 6, u dozorcy domu. 217

Stanisław Horszowski, Lwów, Ossolińskich 12. Fortepiany, pianina, harmonium, instrumenta samogrające. Na raty. Cenniki gratis. 218

Poszukuje się praktykanta do handlu. Wiadomość: Centralne Biuro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika 11.

Osoba biedna, cierpiąca, prosi pań dobroczynnych i szanownych panów czytelników o pomoc i składkę, na podróż do Francji. Adres: Z. L. w Administracji „Dziennika Polskiego".

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja, Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej *Anny Neupauer,* ul. Kochanowskiego 6. Listy dziękczynne **wysokich osobistości do odczytania** — odchodzą do Prus am Culensee, Wiednia, Paryża itd. **i są ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie.** 189

Majątki ziemskie do sprzedania, kupna i wydzierżawienia. Rappaport, Jagiellońska 17 201

Młody człowiek, zdolny kursor z kaucją 50—100 zł. i wyżej poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego".

Leśniczy z egzaminem rządowym, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacją, obecnie na posadzie, chce zmienić służbę z dniem 1. lipca 1893. Adres: P. P. 1893, poste restante Świrz koło Bóbrki. 219

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Piekarska 21, dwa pomieszkania po 3 pokoje z kuchniami. 207

Pokoje kawalerskie zaraz do najęcia. Wiadomość u dozorcy ulica Podlewskiego 4. 206

Korespondencja prywatna.

X. Z. Natychmiast uczyniłam w zwykły sposób naród i listem. Spóźnienie sygnału nie z mojej winy, bądź pewnym Czy mogę mieć nadzieję ujrzenia cię? Zaraz po świętach będzie zapewne spółka stanowczo rozwiązana; ach jak tego pragnę! Proszę o list. 216

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 zł.
Znakomite **WYSIEWKI** z herbat
½ kilo 1·40 i zł. 1·70
1018 poleca HANDEL 1—?
Alberta Szkowrona
Lwów, plac Marjacki l. 7.

Szukają posad zaraz:

1. Nauczycielka francuska z doskonałym niemieckim i muzyką. 2. Kilka nauczycielek Polek z wyższem wykształceniem w językach: francuskim, niemieckim i muzyce. 3. Szwajcarki (bonnes supérieures). 4. Nauczycielka Niemka z francuskim i muzyką. 5. Nauczyciel Niemiec. 6. Kilka bon Niemek, fröblanek. 7. Wychowawczynie małych dzieci. Polki.

Wymienione osoby mają dobre polecenie. — Wiadomość w biurze pani

Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej
w Krakowie, Krupnicza 3. 1385 1-3

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 zł.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**
1206 1—7

WYDANIE PIĄTE.

Wyszło już z druku

Praktyczne przepisy
Pieczenia ciast świątecznych
przez
Florentynę i Wandę.

Obejmuje:

Najnowsze przepisy na Baby parzone, Baby łokciowe, ukraińskie, Baby ucierane, Babki kruche marmoladą przekładane, Niezrównane Kołacze.
Doskonały Placek daktylowy. Placek z masy jabłek, turzański, angielski. Niezrównany Placek Orzechowy, zupełnie w inny sposób robiony, jak w cukierniach i przewyższający wszystkie dobrocią.
Wyborne mazurki migdałowe w zimnej wodzie, mazurki z bakalji, pomarańczowe, cukierkowe i t. p.
Lukry. — Marlugi. — Zofiry owocowe — Andruty.

Jedyne sekreta
robienia doskonałych pierników.

Wszelkie Ciasta do kawy, herbaty i czekolady.
Wyborny CHLEB wiejski, pytlowany.
Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem poczt 56 ct. uskutecznia przesyłkę franco Drukarnia W. Manieckiego, Lwów, ul. Kopernika, l. 7. 1318

Na wydelikatnienie płci i dla zachowania młodzie... poleca
Pierwsza i najtańsza droguerja we Lwowie, plac Marjacki l. 1 (Hotel George'a) **J. GÓRNEGO i T. PILARSKIEGO.**

WODA POZIOMKOWA	WSCHODNIA PASTA PIĘKNOŚCI	WODA CHINOWA
do mycia twarzy. Codzień świeżo destylowana. Liter 10 centów.	znakomita maść na piegi i wszelkie wyrzuty. Duży słoik 35 centów.	prze iw wypadaniu włosów i łupieży — przyspiesza porost. Duża flaszka 60 centów.

1342 1-4

300 filiżanek!
doskonałej familijnej herbaty, zawiera 1 funt, i kosztuje 1·60, najlepszej wyżej do 2·50 poleca główny i wyłączny
1401 **SKŁAD HERBAT** 1—10
ADOLF SINGER,
Lwów, ul. Sykstuska l. 17.
Od 1 klgr. wysyłka franco.

Bolesław Cybulski
1394 **we Lwowie** 1—8
przy placu Marjackim, l. 5, poleca **nożyce „Rapide"** do strzyżenia bydła zł. **1·85.** Maszynki uniwersalne do tarcia migdałów, orzechów, bułek i t. p. zł. **1·60.**

SIROP du Dr. FORGET
Irrytacye Piersiowe
KASZLE
FLEGMY
BEZESNNOŚĆ
Paryż, 28, ul: Bergère
we Lwowie
waptchach PP.
Mikvlascha, Wewiorskiego: Ruckera

Kupujmy co kraj produkuje!

CENTRALNY BAZAR WYROBÓW KRAJOWYCH
ul. Karola Ludwika l. 5, I piętro

Mebelki bambusowe ze szkoły Żarnowieckiej

SUKNA na ubrania męskie w najnowszych wzorach.
Płótna, Płócienka i Batysty na suknie damskie.
Drelichy na liberję.
Koce, Kapy, Kołdry, Kilimy i t. p.

poleca:
Meble ogrodowe, Kufry i Walizki podróżne, koszowe i skórą obite.

Wyroby krajowe dobre i tanie!



ANTONI KAFKA

przedtem
A. Koželoužek,
Rynek 29 Lwów,
kamienica przechodnia Andriolego, zaś od strony OO. Jezuitów, Teatralna 1,
poleca
na sezon wiosenny i letni **kapelusze i cylindry** własnego wyrobu, w formach i kolorach najmodniejszych, po najniższych cenach,
jako też
kapelusze i cylindry fabryk Habiga i Plessa w Wiedniu w wielkim wyborze, kapelusze we wszelkich kolorach 5 zł., cylindry całkiem lekkie 9 zł. także kapelusze miękkie, nieprzemakalne, tak zwane „Loden" z fabryki Antoniego Pichlera w Gracu.
Również kapelusze słomkowe męzkie i dziecinne. Przyjmuje kapelusze i cylindry do odświeżania i przerabiania.
Cenniki na żądanie gratis i franco. 1402 1-2

Parkiety i pesadzki deszczułkowe

oraz **wszelkie wyroby stolarskie** jako to: **okna, drzwi, bramy, opaski** (Verkleidungen) **listwy** profilowane (karnesy), **listwy** do podłóg, **listewki** na ubrania **ogrodowe, listwy** do krycia **dachów,** dalej przyjmuje do **heblowania i rznięcia deski na podłogi, łaty** i t. p. **roboty maszynowe,** jakoteż **KRZESŁA OGRODOWE,** składane
poleca PAROWA FABRYKA 1281 1—1
BRACI WCZELAK we Lwowie.
Zakupuje wszelkie materjały tarte.

Znany z dobrego gustu i starannego wykończenia
Magazyn sukień damskich Józefiny Dąbrowskiej,
przy ulicy Hetmańskiej l. 4, I. piętro
poleca się łaskawym względom Wielmożnych Pań.

Zamówienia z prowincji wykonuje w krótkim czasie za nadesłaniem odpowiedniej miary.

Nauke kroju metodą łatwą i praktyczną, połączoną ze szyciem, udziela się stale codziennie od 10. do 1. przed południem. 1837 1—3



Parowa Fabryka
Machin rolniczych
pod firmą:
A. Dajewski i W. Faranowski
w Podhajcach,
poleca na sezon wiosenny P. T. właścicielom ziemskim:

Siewniki rzędowe patentowane Sacka,	Samochody stalowe patentowane, o drewnianej gardzieli W. Faranowskiego.
Siewniki najnowsze patent. Melichara	Włościańskie stalowe samochody tej samej konstrukcji, jak powyższe,
Siewniki szerokorzutne, najnowszego systemu, z kółkami czerpakowemi — sieją nadzwyczaj regularnie i nie podlegają zepsuciu.	Ogartywacze do kartofli, lekkie, jednokonne,
Siewniki do konicza konne i taczkowe,	Sapki, wypielacze, grasy, brony,
Pługi systemu Sacka,	Walce do grudy, pierścieniowe,
Patentowane stalowe samochody W. Faranowskiego, całe żelazne, lekkie, silne, trwałe i praktyczne.	Walce do siewu, walce kolczaste,
Czteroskibowe pługi stalowe do podrzutki i krycia siewu,	Grabie konne i t. p.

Wyrób sumienny staranny z doborowego materjału po cenach umiarkowanych z gwarancją. 1400 1—3



KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY
UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy
Chemicznie analizowany i uznany przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Gottlieb Taussig
Fabrykant
dobrych mydeł toaletowych
i
Parfumeryj.
Główny skład:
WIEDEŃ
I., Wollzeile Nr. 3.

Pisma z uznaniem od dam:
Karoliny Woltor, c. k. artystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—43
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Iliki v. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.

Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct.
Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Do nabycia w wielu perfumerjach, droguerjach i aptekach.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefiuch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gabi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dziuby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 405

XX. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa kredytowego w Glinianach

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką
odbędzie się
dnia 27. Marca 1893 r. o godzinie 6. po południu
w biurze Towarzystwa w Glinianach.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za czas od 1. Stycznia do 31. Grudnia 1892.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek udzielenia Dyrekcji absolutorjum za rok 1892.
3. Wniosek Rady Zawiadowczej w sprawie rozdziału czystego zysku.
4. Wybór trzech członków Rady Zawiadowczej w miejsce ustępujących pp. Jakóba Allerhand, Mojżesza Jakóba Dreifusa i Bazylego Baltarowicza.
5. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1893.

Gliniany, dnia 13. Marca 1893. 1403 1—1

Rada zawiadowcza Towarzystwa kredytowego
Stowarz. zarejestr. z nieogr. poręką.
Isak Rosen, sekretarz. *Leo Wolf,* prezes.



HANDEL
HERBATY
chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbiorn majowego:

½ kilo	Congo	zł. 1·60
„ „	Souchong czarna . „	2·—
„ „	„ zbiór majowy „	3·—
„ „	Kaysow czarna . . „	4·—
„ „	Wysiewki herbaciane „	1·20
„ „	Wysiewki z najlepszych herbat	zł. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. 1015 1—?
Opakowanie się nie liczy.

L. 281. 1391 1—3

KONKURS.

Magistrat m. Bełza rozpisuje niniejszem konkurs na posadę kancelisty i kontrolora miejskiego z roczną płacą 400 zł. a. w. i dochodami za prowadzenie kasy pożyczkowej, oraz z kasy leśnej za wydawanie asygnat około 100 zł. wynoszącemi — z obowiązkiem złożenia kaucji, wyrównywającej jednorocznej pensji w papierach, oblig w Państwie austrjackiem mających.

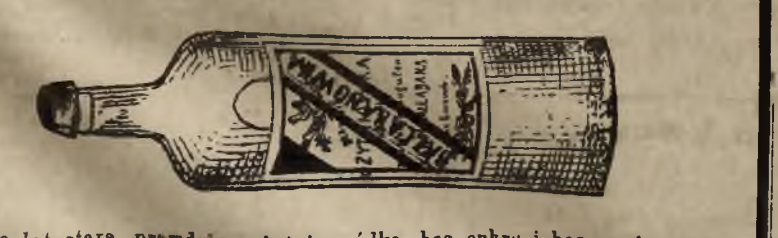
Posada będzie nadaną prowizorycznie na rok jeden — poczem może nastąpić stabilizacja.

Chcący się o tę posadę ubiegać winni dołączyć do prośby własnoręcznie pisanej, którą do 1. kwietnia 1893 do Magistratu wnieść należy:

a) świadectwo moralności:
b) świadectwo dotychczasowego i dawniejszego zajęcia;
c) świadectwo, że petent posiada znajomość prowadzenia manipulacji urzędowej i znajomość podwójnej rachunkowości.

Bełz, dnia 12. Marca 1893 r.

A. Miłkowski.



10 lat stara prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu

BAŁŁABANÓWKA

działa zupełnie jak prawdziwy koniak na ustrój ludzki
poleca
KAROL BAŁŁABAN we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą, w większej ilości koleją.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałłabanówka" jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.** 1362 1—?

Lwów, dnia 10. Marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p. Prof. chemji w uniwersytecie lwowskim.

BANK KRAJOWY WE LWOWIE

z upoważnienia
Banku dla krajów koronnych we Wiedniu
ogłasza niniejszem
że począwszy od dnia dzisiejszego do dnia 31. marca 1893
dewinkuluje
zastrzeżone do końca roku 1894
4% galicyjskie obligacje propinacyjne
za opłatą prowizji 1308 1 1
1 (jeden od sta)
wydając właścicielom
dewinkulowane sztuki w naturze.
Dalsze zgłoszenia po dniu 31. marca 1893 **uwzględnione nie będą.**
We Lwowie, dnia 24. lutego 1893.
(Przedruku nie płacimy).

NA ŚWIĘTA!

Na zbliżające się święta
znany z dobroci
Główny skład wędlin
Józefa Jankowskiego
we Lwowie, ulica Teatralna l. 12.
został obficie zaopatrzony we wszelkie artykuły w zakres masarstwa, wchodzące, jako to: szynki młode wędzone, surowe do gotowania i gotowane, kiełbasy pieczone, siekane i krajane (krakowskie) wyborna kiełbasa polska, wędzona do gotowania, siekana i krajana, polędwice wędzone, surowe do gotowania i gotowane lub pieczone, także westfalskie na surowo do jedzenia, wędzonka młoda surowa i gotowana, ozory wołowe, wędzone, surowe i gotowane, salami mortadella, świeże i agramskie suche, rulady z prosiąt i w różnych gatunkach kiszki pasztetowe, pasztety wyśmienite, młode prosięta i t. p. delikatesy w wielkim wyborze i po najprzystępniejszych cenach.
Zamówienia z prowincji uskuteczniam jak najrychlej.
Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, o liczne odwiedziny uprasza i zostaje z szacunkiem
1398 1—4 *Józef Jankowski.*

NA ŚWIĘTA!

Syrop ziołowo-słodowy dra Seeburgera,
znakomity i wypróbowany środek
przeciw wszelkim chorobom piersiowym i krtani
jako to: 1021 1—? 1
kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu i t. p.
Cena butelki 50 ct.
Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"
ZYGMUNTA RUCKERA
WE LWOWIE.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.